

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Co oznacza solidaryzowanie się ze stanowiskiem gen. Żeligowskiego

Publikujemy dzisiaj oświadczenie podpisane przez 33 przedstawicieli inteligencji rolniczej. Treść oświadczenia mówi sama za siebie. Ocenia dostatecznie dobitnie stan rzeczy, jaki się wytworzył w życiu miejscowego rolnictwa.

W całej serii dotychczasowych aktów solidarności miejscowego społeczeństwa ze stanowiskiem gen. Żeligowskiego oświadczenie to jest aktem najdonioślejszym. Jest to tak jak gdyby korpus oficerski jakiejś armii, chwilowo pozbawionej naczelnego dowódcy, okrzyknął kogoś swym wodzem.

Pisaliśmy już o tym niezbyt dawno (5 bm.), że „władza dusz” na Wileńszczyźnie należy do gen. Żeligowskiego. Należała do niego już od tej chwili, w której zdecydował on o losie naszego miasta, ale zwiększyła się wielokrotnie jeszcze później, gdy się okazało, że jest on równie dobrym gospodarzem jak dzielnym wojownikiem.

Gdy gen. Żeligowski opuścił Zarząd Izby Rolniczej w Wilnie, nie mieliśmy wątpliwości, że na ten krok musiał się zdecydować pod wpływem bardzo ważnych przyczyn. Widocznie było konieczne zadanie tego ciosu reprezentacji rolniczej.

Mamy liczne dowody, że społeczeństwo rolnicze jest tego samego zdania.

Razem z gen. Żeligowskim automatycznie ustąpił jego zastępca prof. Staniewicz i wycofał się z Zarządu Izby Jan Trzeciak, znany działacz rolniczy z Nowogródzkiej. Wybrany na jego miejsce do Zarządu prof. Jagmin nie przyjął wyboru.

Walny Zjazd OT i KR. w Wilejce uchwałił rezolucję wyrażającą manifestującą solidarność ze stanowiskiem Generała. Dnia 13 marca w „Słowie” rolnicy gminy grauzyskiej i turgielskiej opublikowali podobnej treści list otwarty do rolników Ziemi Płn. Wsch., 16 marca uczestnicy Ogólnopolskiej Konferencji Inniarsko-Konopianej manifestowali swe uczucia dla gen. Żeligowskiego. Wreszcie mamy dzisiaj oświadczenie.

Tego chyba wystarczy, aby uznać że trafnie ocenialiśmy decyzję generała Żeligowskiego, jako fakt o dużym znaczeniu, który będzie miał bardzo szerokie echa.

Wielki rezonans tej decyzji nie daje się wytłumaczyć tylko popularnością nazwiska Żeligowskiego, bez wniosków w jego programowość. Pisaliśmy, że uważamy Żeligowskiego za symbol określonego programu nie tylko gospodarczego, ale społecznego, a wobec tego manifestujący swą solidarność z gen. Żeligowskim nie tylko składają hołd osobie, ale i podpisują pewien program.

Nie czas tu na rozwijanie tych rzeczy; wystarczy podkreślić moment najważniejszy, moment decydujący, jeżeli chodzi o popularność programu.

Istniejące na naszym terenie organizacje — i ludzie działający w tych organizacjach, miejscowe samorządy gospodarcze i terytorialne — i działające samorządowi dzielą się na takich którzy przywykli i umieją działać samodzielnie, którym wystarczy neutralna przychylna czynność administracyjnego na to, aby robotą szła do brzo i takich, którzy nie mogą powstrzymać się w swej pracy społecznej od wciągania do niej aparatu państwa.

wowego, aparatu rozporządzającego egzekutywą i przemusem.

Konkurencja pomiędzy obu metodami pracy odbywa się w nierównych warunkach.

Oczywiście współdziałanie czynników administracyjnych, zapewni o wiele szybsze i łatwiejsze sukcesy, sukcesy czysto zewnętrzne, ale nie da je pewności, czy cały rozbudowany pięknie gmach organizacyjny nie przysnie z chwilą, gdy ingerencja czynników administracyjnych ustanie.

Cała wartość organizacji dobro-

wolnych i cała wartość samorządu odpada, o ile nie ma pewności, że to co się na tych terenach dzieje odpowiada rzeczywistości woli osób, którym w tej sprawie decyzja prawnie jest zastrzeżona.

Bywały wypadki, że pewni ludzie uzasadniając to względami dobra społecznego ze starosty chcieli zrobić coś w rodzaju „Mädchen für alles”, osobę, którą by można było się posługiwać, która by obok wielu innych normalnych czynności, ponadto była jeszcze organizatorem określonej wie-

kszości na zebraniach samorządów gminnych, czy organizacji rolniczych.

Normalną i kierującą się zdrowym rozsądkiem wolę obywateli wypacza no w ten sposób, że uzależniano ją od punktu widzenia wpływowych osób. Powstawała paradoksalna sytuacja, że mało kto myślał o istocie rzeczy, a natomiast tworzył się jakby nieprzerwany łańcuch od najniższych dołów do najwyższej góry ludzi, usiłujących odgadnąć punkt widzenia osób wyżej stojących. Powstało błędne koło bezmyślności i absurd.

Zło trzeba naprawić. Trzeba odbudować zaufanie obywatela do samego siebie, do wagi własnej decyzji w tej sprawie, która prawnie jest mu oddana. Trzeba mieć odwagę powiedzenia sobie, że wiele istniejących organizacji — to bluff, opierający się na oportunistycznym członkach.

General Żeligowski właśnie wcielił ideę odwołania się do szeregowego obywatela, nadania mu waloru czynnika decydującego bez żadnych zewnętrznych nacisków, w sprawach najdrobniejszych i najbliższych temu obywatelowi.

Zagadnienie to — dostatecznie na brzmiale i dojrzałe do realizacji. Ad ministracja ma dosyć mało zaszczyt tego nianieżenia życia organizacyjne. Społeczeństwo z utęsknieniem oczekuje momentu porzucenia owych tysięcy nici, jakie oplatają je siecią najprzeróżniejszych wpływów i zależności personalnych.

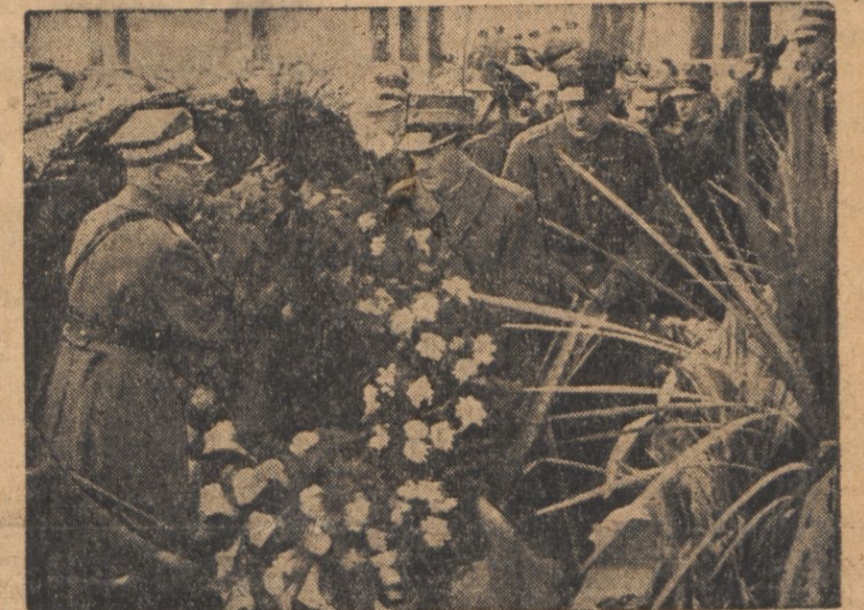
Jest wreszcie i ten trzeci czynnik, pomoc przychodząca z góry, to jest akcja p. Koca. Społeczeństwo, ufając p. Kocowi, odnosi wrażenie, że wreszcie przyszedł moment odnalezienia samego siebie w tych formach życia organizacyjnego i samorządowego, które dotychczas często były martwe.

Myśl o tym wszystkim bardzo wyraźnie zarysowuje w wyobraźni miejscowego społeczeństwa postać generała Żeligowskiego, czyniąc z niej symbol całego programu.

W hołdzie Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu



Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacy Mościcki składa wieniec na stopniach Belwederu.



Złożenie wieńca w Belwederze przez Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza.

Min. Beck będzie reprezentował Polskę na koronacji w Londynie

WARSZAWA, (Pat). Na uroczystościach koronacyjnych króla Jerzego VI Pan Prezydenta R. P. reprezentować będzie minister spraw zagranicznych J. Beck, któremu będą towarzyszyć kontradmirał Unrug i minister pełnomocny Michał Mościcki.

Schuschnigg objął jeszcze resort bezpieczeństwa w Austrii

WIEDEŃ, (Pat). — Dziś popołudniu na wniosek kanclerza Schuschnigga prezydent Austrii zwolnił ministra bezpieczeństwa Neustädler-Stuermara z jego stanowiska, wyrażając mu jednocześnie podziękowanie za jego dotychczasową pracę.

Agendy ministerstwa bezpieczeństwa przejął sam kanclerz Schuschnigg, na wniosek którego mianowany został podsekretarzem stanu tegoż ministerstwa dołączony do policji dr. Michał Skugl.

W związku z odejściem Neustädler-Stuermara w kołach poinformowanych podkreślają, że odejście jego oczekiwane było oddawna ze względu na rolę, jaką odgrywał w rządzie, mianowicie jako protektor ruchu nacjonalistów niemieckich, dzięki czemu popadł w konflikt z kanclerzem. Upadek jego zapowiadany był jeszcze przed przyjazdem von Neustädler-Stuermara. Fakt ten komentowany jest jako zapowiedź zaostreżenia kursu wobec narodowych socjalistów w Austrii.

CERA TŁUSTA wymaga bezustannego SETA-PERFECTION

Petardy są bronią samobójczą

Eksplozja petardy w mieszkaniu prof. Górskiego nastąpiła w takich okolicznościach, że mimo, iż śledziwo w tej sprawie nie jest ukończona można już palcem wskazywać środowisko przestępców i domagać się kary.

W południe zapadł wyrok na bojówkarza wszechpolskiego Nanowskiego wydalający go do końca roku z Uniwersytetu. W godzinach popołudniowych delegacja młodzieży Wszechpolskiej prosiła Rektora o złagodzenie wyroku, a w godzinach wieczornych w mieszkaniu profesora, który przewodniczył sądowi dyscyplinarnemu miał miejsce akt wstydu powieź, akt teroru.

Najgorszy zbrodniarz, którym się na wet skazuje na karę śmierci, nie mają zwyczajowi mścić się na sędziach.

Można oczywiście i w tej chwili jeszcze stawiać hipotezę, że podłożenie petardy w mieszkaniu prof. Górskiego nie zostało aprobowane przez kierownictwo Wszechpolskich i t. zw. „frontu blokady”, że raczej był to wybryk rozwydrzonych bojówkarzy. Za tym przypuszczeniem przemawia poprostu zwykła wiara w to, że przeciw młodzieży musi mieć jakieś zasady etyczne chociaż o granicach zbyt szerokie no i oświadczenie Wszechpolskich w „Dzienniku Wileńskim”. Mimo to od odpowiedzialności moralnej nikt już ich nie zwolni. Nic więc dziwnego, że ów wstrętny akt zemsty w stosunku do sędziego sprawia, że nie tylko starsze społeczeństwo, ale i większość młodzieży odwraca się ze wstrętem od tych, z którymi dotychczas żyła na stopie koleżeńskości.

Oświadczenie

Od dłuższego czasu rzeczowa i apolityczna praca społeczno-rolnicza natrafia na poważne przeszkody i sztućnie piętrzone na każdym odcinku trudności, wynikłe z nieustannych rozgrywek politycznych, których terenem staje się najmniejsza odpowiednia placzeczka organizacji rolniczych, w szczególności zaś samorządu rolniczego.

Kombinacje personalne i grupowe, towarzyszące niemal każdemu, nawet czysto gospodarczemu posunięciu, uniemożliwiają nie tylko działania ideowym, lecz nawet rolniczym personelowi fachowemu prowadzenie spokojnej i planowej pracy.

Stan ten wytwarza warunki, w których nie znajdują już miejsca jednostki nawet najbardziej zasłużone nie tylko dla miejscowego rolnictwa, ale dla rolnictwa całej Polski i Państwa Polskiego.

Ze smutkiem i zdziwieniem konstatajemy fakt ustąpienia Pana Generała Lucjana Żeligowskiego z władz samorządu rolniczego województwa północno-wschodniego. Że się u nas dzieje jeśli Człowiek, który — jak nikt inny — symbolizuje i realizuje polską rację stanu na rubieżach Rzeczypospolitej, nie znajduje sprzyjających warunków działalności.

Wyrażamy Czcigodnemu Panu Generałowi nasz głęboki żal z powodu okoliczności, które zmusiły Go do chwilowego — nie wątpimy w to — wycofania się z czynnej pracy w zorganizowanym rolnictwie.

Oświadczamy, że będziemy z całą

energiją walczyć o zdrową atmosferę pracy społeczno-rolniczej w przeświadczeniu, że stanowisko nasze spotka się ze zrozumieniem tych wszystkich, którym nie politykowanie, lecz dobro rolnictwa polskiego istotnie leży na sercu.

Amberg Werner inż. roln.
Bortkiewiczówna Anna inż. roln.
Bujnicki Bolesław inż. roln.
Burhardt-Kepelowa Wanda inż. roln.
Golimont Witold inż. roln.
Kamiliński Eugeniusz mgr. roln.
Kłajewska Irena inż. roln.
Komos Bolesław inż. roln.
Konopacki Czesław inż. roln.
Kozłowski Edward inż. roln.
Kraszewski Mieczysław inż. roln.
Kopce Bohdan inż. roln.
Choniawko Czesław inż. roln.
Lepieszkiewicz Zbigniew inż. roln.
Marcinkiewicz-Żyżniewska I. inż. roln.
Mejer Eugeniusz inż. roln.
Morawska-Boguszewska dr.
Obuchowicz Karol inż. roln.
Odlanicki-Poczobutt St. inż. roln.
Orda Stanisław inż. roln.
Oziewicz-Perzanowska Hel. inż. roln.
Perzanowski Stanisław inż. roln.
Plewako Czesław
Przełubiński Aleksander inż. roln.
Raczko Jan inż. roln.
Salmonowicz Leon inż. roln.
Ślepias Alfons
Śliwiński Adam inż. roln.
Wierzbicki Romuald inż. roln.
Wysocki Piotr inż. roln.
Zankowicz Teodor inż. roln.
Zawadzki Władysław inż. roln.
Żyżniewski Mieczysław inż. roln.

Brihuega zajęły wojska rządowe

MADRYT, (Pat). Komitet Obrony stolicy oficjalnie zawiadamia o zajęciu Brihuega. Komunikat dodaje, iż w ręce wojsk rządowych dostały się ważne dokumenty, dotyczące oddziałów włoskich. Wzięto licznych jeńców. Wszyscy są narodowości włoskiej.

Jeden z dezertorów, który zbiegł na stronę rządową oświadczył, iż kołunna wojsk powstańczych operująca na odcinku Pozo Blanco liczy 14 tys. żołnierzy narodowości włoskiej.

PARYŻ, (Pat). Havas donosi z Madrytu: wojska rządowe operujące w prowincji Guadalupe posunęły się od chwili rozpoczęcia kontrofensywy o 36 km. naprzód i dziś nad ranem osiągnęły punkt z którego rozpoczęła się ofensywa powstańców w dniu 8 marca. Wojska rządowe, po zajęciu miejscowości i wzgórz dominujących w terenie, posuwają się w kierunku m. Siguanza i znajdują się obecnie w odległości 10 km. od tego miasta.

MADRYT, (Pat). Według ostatnich wiadomości, wieczorem toczyły się walki na ulicach Padilla de Hita, znajdującej się o 11 km. od Brihuega na prawo od drogi Aragońskiej.

WŁOSI PONIEŚLI DUŻE STRATY.

ALGECIRAS, (Pat). Reuter donosi, iż jeden z oficerów powstańczych, który przybył tu z frontu Guadalupe

ra przyznaje, iż kolumny włoskie na tym odcinku doznały bardzo poważnych strat i były zmuszone do wycofania się.

Problematyczne zwycięstwo

SEVILLA, (Pat). Gen. Queipo de Liano w swym wczorajszym przemówieniu przez radio oświadczył: „wszystkie operacje zostały zawieszone, co dało marksistom okazję ogłoszenia wiadomości o zwycięstwie. Kończąc z wstrzymaniem operacji na odcinku Guadalupe, mówią, iż należy to tłumaczyć niebawym zwycięstwem: zajęciem Brihuega. W rzeczywistości sytuacja przedstawia się w następujący sposób: wioska położona w obrębie pierwszych linii, była gwałtownie bombardowana. Kiedy przeciwnik przystąpił do ataku nie mieliśmy żadnych powodów, by poświęcać gwardię cywilną i członków falangi hiszpańskiej, którzy zajmowali wioskę. Rozkazaliśmy więc ewakuację wioski, nie ustępując jednakże na pozostałym froncie ani płędzi ziemi. Oto do czego sprowadza się wielkie zwycięstwo marksistów.

Gen. Mola, który przyjął dziennikarzy oświadczył im, że wstrzymanie działań należy tłumaczyć niepogodą. Zostaną one wznowione, skoro tylko naczelnie dowództwo uzna to za właściwe.

Zwycięski atak powstańców pod Arganda

NAVAL CARNERO, (Pat). — Wysłannik Havasa donosi, że w sobotę rano wojska powstańcze podjęły niespodziany atak na pozycje rządowe w pobliżu Arganda.

Po zaciętej walce wręcz oddziały

powstańcze wyparły nieprzyjaciela z zajmowanych pozycji i utrzymali się na nich, mając pod bezpośrednim ostrzałem doniosłą arterię komunikacyjną, łączącą się z drogą prowadzącą do Walencji.

Posłowie i senatorowie u P. Premiera

WARSZAWA, (Pat). — W związku z kończącą się sesją zwyczajną Sejmu i Senatu, prezes rady ministrów gen. Sł

woj-Skłodkowski przyjmował wieczorem 20 bm. w prezydium rady ministrów członków izb ustawodawczych.

VIM
CZYŚCI WSZYSTKO

Do przedmiotów malowanych używać Vim na obficie zwilżonej szmatce. Vim nie rysuje i nie drapie, ponieważ rozpuszcza brud.



również urządzenie kuchenne

Wyrób firmy SCHICHT-LEVER S.A.

455 zabitych i 94 rannych dzieci i nauczycieli

LONDYN. (Pat). Reuter donosi z New London, że w nocy w tamtejszej szkole połączono z sobą, wedle ostatnich doniesień, setki ofiar łuczy. Według ostatnich cyfr, ofiarą wybuchu padło 455 zabitych, 94 rannych i 2 zaginionych. Wszystkie zwoły

Fałszywe pogłoski o zamachu na Hitlera

BERLIN. (Pat). Niemieckie biuro informacyjne zaprzecza urzędowo pogłoskom opar

Hiszpania będzie państwem totalnym

PONTEVEDRA. (PAT). — Tulejsza ra diostacja ogłasza wywiad z gen. Franco, który oświadczył, że falanga hiszpańska pracować będzie dla dobra Hiszpanii za

Minister J. Poniatowski wśród osadników



W tych dniach bawił w Nowogródku minister Rolnictwa i Reform Rolnych Juliusz P

Szczegóły afery Gajlowej

Wczoraj podaliśmy notatkę o skazaniu za defraudację dokonaną w Lublinie skarbniczki tamtejszego ZPOK.

Gajlowej. W związku z tą wiadomością usta liśmy, że winowajczyni, po rewizji dokonanej przez Zarząd Główny Z. P. O. K., która ujawniła brak w kasie 2000 zł., pokryła tę sumę niezwłocznie. ZPOK, nie poniósł więc straty materialnej.

Kronika tygodniowa

Przed wiosennym sezonem turystycznym

Jak mogliśmy wyczytać przed paru dniami w prasie wileńskiej, w Łostawach odbyło się zebranie poświęcone turystyce naroczańskiej. Nie s

Mam nadzieję, że na owym zebraniu była nie tylko mowa o propagandzie. W ogóle zaczynamy już w tej arcyważnej zresztą dziedzinie, robić duże postępy. Nie należy jednak zapominać, że propaganda jest niezmiernie obciążeniem dla turysty zwa

Trzeba więc przede wszystkim po

Fundusz Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego

Opieka nad uczestnikami walk o niepodległość

Liczne ustawy uchwalone na plenum Sejmu

Korespondent „I. K. C.” nie ma wstępu do gmachu Sejmu i Senatu

WARSZAWA. (PAT). — Dziś o godz. 11 m. 15 rozpoczęło się planowane posiedzenie Sejmu w obecności członków rządu z p. premierem gen. Sławoj-Składkowski

„W numerze 78 „I. K. C.” z roku bieżącego został zamieszczony artykuł p. t. „Sejm przed sądem przysięgłych... opinii polskiej”.

Artykuł ten wysoce tendencyjny pod względem treści a niedopuszczalny w swej formie usiłuje podważyć w opinii

społecznej opinii Sejmu.

Wobec tego w porozumieniu z p. marszałkiem Sejmu — postanowiliśmy uniemożliwić legitymację sprawozdawcy parlamentarnego tego pisma (huczne oklaski) oraz wydać zakaz wystawienia kart wstępu do gmachu izb ustawodawczych przedstawicielom „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”.

Debaty

Po odesłaniu w pierwszym czytaniu do odrębnych komisji projektów ustaw, pos. Pochmurski zreferował rządowy projekt ustawy

O ŚWIĘCIE 11 LISTOPADA,

oświadczając, że projekt ten odpowiada uczuciu powszechnemu i jako taki może być przedłożony wysokiej izbie bez szczególnego uzasadnienia.

Po przemówieniu referenta marszałek Car zarządził głosowanie: kto jest za przyjęciem ustawy zechce powstać (stoi cała izba). Świerdził, że Sejm ustawę jednomyślnie uchwalił. (Huczne i długotrwałe oklaski).

Fundusz Kultury Narodowej J. Piłsudskiego

Z kolei pos. PELCZYŃSKA zreferowała rządowy projekt ustawy o instytucji kultury narodowej Józefa Piłsudskiego.

Wskazała ona, że rządowy projekt ustawy stwarza stałe formy opieki państwa nad kulturą narodową i rozwija dalej dzieło zapoczątkowane przez Józefa Piłsudskiego.

Punktem wyjścia w naszych dzisiejszych rozważaniach stać się winny słowa Marszałka, które dla wszystkich, komu na sercu leżą sprawy kultury i pojęci du chowej Polski, mają wartość naczelną: „czeka nas wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeśli chcemy obrócić tak daleko kółło historii, aby wielka Rzeczypospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym wschodzie... Wskrzęcić ją musimy i postawić w siłę i w moc, w pojęcie ducha i wielkiej kultury, aby mogła stać się w tych wielkich być może przewrotach, które ludzkość czeka...”

W 1928 r., gdy zapadła decyzja powołania funduszu kultury, Marszałek podniósł wagę dwóch czynników pojęci Polski: kultury i silnej armii. W życiu swoim, w którym tworzył pracę i mękę zwycięstwo ojczyzny — oddawał honory nie tylko szlachetnym pułkom, ale również insygnium uniwersyteckim i prochem wielkiego poety. Wierzył „w idealne pierwiastki kultury” narodowej”. Dlatego w r. 1919 wśród łoczącej się jeszcze wojny wskrzesił Uniwersytet Stefana Batorego, dlatego wyznosił dawne tradycje Jędrzeja krzemienieckiego, w r. 1921 wiąże uczelnię warszawską z wielkością państwa i podnosi jej splendor przez uroczyste nadanie insygnii, a w latach 1923—26 przeznacza swą pensję nauczelnika państwa dla młodych uczonych w uniwersytecie wileńskim, troszcząc się w ciżby sule jówkowskiego domu „by fala oszczędności nierozumnej nie odbiła się na losie asystentów i asystentek tak mało płatnych i tak mało zabezpieczonych”. Wyznając prawdę „o przeważającej wadkości sił nie wąskich” sprawozdania do kraju i na Waleu składa prochy umiłowanego poety, a w latach kiedy jako prezes rady ministrów dzielił w swym ręku całość polityki państwowej, tworzy fundusz kultury narodowej, poddając go bezpośredniej opiece Prezydenta, aby uniezależnić prace funduszu od zmian ministerialnych, bo sprawy kultury nie mogą być pisane na marginesie polityki.

Idąc śladami myśli komendanta, muśmy zdać sobie jasno sprawę — oświadcza pos. Pelczyńska — że uchwała, która dziś powołujemy w sprawie rozbudowy wielkości państwa odegrać ma rolę

równą ustawie o obronie Rzeczypospolitej.

Celem funduszu kultury narodowej jest badanie i zaspakajanie potrzeb nauki i sztuki przez popieranie twórczości naukowej i artystycznej. Instytucja ta nie ma zadań propagandystycznych, propagandowych, czy wręcz oświatowych. Akcent leży na słowie „twórczość”. Opieka nad rozwojem twórczości jest dziś koniecznością narodową. Mamy głębokie przekonanie, że mimo różnych przeciwności wywarzać się będą w naszym państwie coraz lepsze i szersze warunki pracy naukowej. Aby to nastąpiło, nie wystarczy wstawienie do preliminarza budżetowego miliona złotych na fundusz kultury, nie wystarczy nawet uchwalenie ustawy — na to trzeba wytrwałych dążeń władz państwowych i całego społeczeństwa. Zdrowy instynkt każdego narodu każe wzmacniać źródła twórczości. Duchem ustawy jest to, by na fundusz nie nakładać ciężarów biurokratyzmu, by na przykład wielkiego znaczenia w dziejach naszej kultury. W każdej dziedzinie ducha mamy dziś ludzi wysokiej miary — mówię dalej referentka. — Słyszmy o zdobyciach polskiej nauki, muzyki, patrzymy na rozwój polskiego malarstwa, rzeźby, architektury. Proza, poezja przyniosła nowe talenty. Trzeba tylko dbać, by już nigdy żaden wielki kompozytor nie musiał tak jak Chopin zarabiał lekcjami muzyki, bo ktoś zdoła przeliczyć bezenną wartość godzin jego żywota, wyrwanych jego pasji twórczej.

Nowoczesne życie wymaga współdziałania uczonych i artystów z kierownikami państwa. Obok teoretyków muszą istnieć zastępy badaczy. Zagadnienia komunikacyjne, budowlane, elektryfikacyjne, uprzemysłowienia wsi, unowocześnienia przemysłu, wymagają wszelkiego rodzaju warsztatów pracy naukowej. Armia ze wzrastającą rolą wojsk technicznych, z problemem lotnictwa i wojny chemicznej wymaga wytężonej pracy wielu mózgów i zorganizowanych laboratoriów. — Państwo, które na bok odsuwa sprawy nauki i sztuki morduje własną przyszłość. Komisja uchwalała zmienić nazwę „Instytut Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego” na „Fundusz Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego”, żeby zachować brzmienie pierwotne, nadane przez Marszałka.

Proszę o uchwalenie ustawy. (Oklaski). Po dyskusji Sejm przyjął projekt ustawy w brzmieniu komisijnym w drugim i trzecim czytaniu jednomyślnie.

Po uchwaleniu rządowego projektu ustawy o sprzedaży gruntu państwowego przy stacji kolejowej w Sarnach, Sejm przysłał do debaty nad projektem ustawy

O KONWERSJI I ZAMIANIE OBLIGACJI POZYCZEK PAŃSTWOWYCH,

samorządowych i gwarantowanych przez skarż, a wypuszczonych w walutach obcych.

Bardzo obszerny referat wygłosił pos. Hufen-Czapski. Mówca obszernie przedstawił stan zadłużenia Polski, wskazując, iż zarówno trudności kapitalistyczne, jak i zniszczenia wojenne sprawiły, że Polska musiała stać się krajem dłużniczym.

Przez długi czas staraliśmy się jak najlojalniej wywiązywać się z naszych zobowiązań dłużniczych, przy czym szczególnie starania w tym kierunku czynił b. wiceminister skarbu p. Koc. Niestety rząd widział się zmuszonym do zawieszenia transferu i wlewy weszliśmy na drogę układową z wierzycielami zagranicznymi, wśród których wierzycielnością amerykańskie stanowią główną pozycję. Ogólna suma papierów, wchodzących w grę przy ewentualnym nowym układzie z wierzycielami amerykańskimi, obraca się w gr

MELONIKI
NOWE FASONY

OŚWIADCZENIE

Niniejszym donoszę, że wystąpiłem z firmy „CENTROOPAL”, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Wilnie, ul. Zamkowa 18 i kieruję obecnie firmą „KRESOOPAL”, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Wilnie, ul. Wielka 16.

Jerzy Zonn

Firma ZYGMUNT NAGRODZKI w Wilnie

ZAWALNA 11-a poieca pierwszorzędnej jakości

NASIONA roślin pastewnych, ogrodowych i kwiatów;
PREPARATY CHEMICZNE do zwalczania chorób i szkodników roślinnych;
ROZPYLACZE oraz różne inne przybory i narzędzia ogrodnicze.
Nowe cenniki wysyłane są na żądanie.

nicach 800 mil. zł., z czego około 220 mil. znajduje się w ręku obywateli polskich.

Po dyskusji izba przysłała do głosowania. Przyjęto poprawkę rządową, aby w pkt. 6 art. 1 skreślić trzy ostatnie wiersze. Po czym przyjęło ustawę w drugim czytaniu, a na wniosek sprawozdawcy przysłało naychmiast do trzeciego czytania i ustawę przyjęło także w trzecim czytaniu.

Z kolei pos. Gardecki przedstawił zmiany Senatu do ustawy o układach zbiorowych pracy.

W głosowaniu Sejm przyjął wszystkie poprawki, które uchwaliła przyjąć komisja sejmowa.

Pos. Sikorski zreferował projekt ustawy p. ks. Downara w sprawie

WYTWARZANIA I HANDLU DEWOCJONALIAМИ I PRZEDMIOTAMI KULTU RELIGIJNEGO.

Ustawa dąży do tego, aby przedmiot kultu religijnego — dewocjonalia, które dla wiernych są przedmiotem specjalnego petyzmu, nie przechodziły przez ręce inowierców, tak przy wytwarzaniu, jak i przy dystrybucji. Referent zaznacza, że słyszy się często od pielgrzymujących na Jasną Górę, że nabywanie przez nich tam przedmiotów kultu, które stanowią dla tych pątników pamiątki na całe życie, obciążone głęboką ciężką, są wyrabiane przez żydów. Wprowadza to podrażnienie. Komisja uprosiła do pewnego stopnia projekt złożony przez pos. ks. Downara, wyjmując z pod działania ustawy przedmioty kultu i dewocjonalia, przeznaczone na eksport.

W głosowaniu przyjęło ustawę w drugim i trzecim czytaniu w brzmieniu komisijnym.

Po przyjęciu projektu ustawy, złożonego przez pos. Pyza o doręczaniu pism urzędowych, przysłało do obrad nad projektem ustawy

O zapewnieniu pracy uczestnikom walk o niepodległość

Referentka pos. PELCZYŃSKA podkreśliła, że omawiana ustawa zapewnia pracę uczestnikom walk o niepodległość, odznaczonym krzyżem i medalem niepodległości. Gwarantuje im pierwszeństwo przy obsadzaniu stanowisk, ustala, że na 50 pracowników powinni być zatrudnieni jeden uczestnik lub uczestniczka walk o niepodległość, nakłada na urzędy pośrednictwa pracy obowiązki zatrudnienia przede wszystkim tej kategorii osób. — Uczestnikom walk o niepodległość, którzy ukończyli 55 lat lub utracili 50 proc. zdolności do pracy, wdowom i rodzinom zapewni zaopatrzenie ze skarbu państwa, o ile są odznaczni krzyżem niepodległości.

Należy oczekiwać, że w miarę polepszenia się sytuacji finansowej, zniknie różnica czyniona w tym punkcie między odznaczonymi krzyżem a odznaczonymi medalem. Komisja stanęła na stanowisku, że należy określić termin zarejestrowania uczestników i uczestniczek walk o niepodległość, wychodząc z założenia, że zakończenie tej sprawy leży w interesie państwa i uczestników walk niepodległościowych.

Pos. KARŚNICKI proponuje rezolucję, która wzywa rząd do złożenia ustawy, która by zabezpieczała rezerwistom i oficerom armii polskiej z czasów walk r. 1918—1920 równe z uczestnikami walk o niepodległość pierwszeństwo w otrzy

Uchwała Senatu U.S.B. w sprawie napadu na prof. Górskiego

Jak się dowiadujemy, senat USB. na posiedzeniu w dniu 20 bm. uchwalił wyrazić oburzenie z powodu zamachu na mieszkanie profesora Konrada Górskiego i wyrazić współczucie prof. Górskiemu oraz wypowiedział nadzieję, że władze potrafią wykryć sprawców i pociągnąć ich do surowej odpowiedzialności.

Studenti potępiają sprawców zamachu na mieszkanie prof. Górskiego

W związku z zamachem petardowym na mieszkanie prof. Konrada Górskiego, poza onegdajszą rezolucją, wczoraj młodzież wszechpolska ogłosiła komunikat, w którym oświadcza, że „z zamachem tym nie ma nic wspólnego” i że „uważają za swój obowiązek surowo potępić wybrzyk, popełniony przez nieznanych sprawców”.

Uchwałę potępiającą sprawców zamachu, powziął oprócz wymienionych wczoraj, Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej.

Gospodynie zachwycone!!



MYTOL

WSZYSTKO MYJE I PIERZE

Wyrób Fabr. „DOBROLIN” Warszawa

mywaniu stanowisk w służbie państwowej, samorządowej i t. p.

Sprawozdawczyni pos. PELCZYŃSKA, zapytana przez marszałka czy zgadza się na przyjęcie tej rezolucji do łaski marszałkowskiej, oświadcza, że rezolucja ta stoi w sprzeczności z dopiero co referowanym wnioskiem. Ze służby wojskowej przy jej powszechności i obowiązkowości nie może wynikać żaden tytuł do zasługi lub do jakiegos specjalnego uprzywilejowania. Dlatego referentka sprzeciwia się proponowanej rezolucji.

Pos. WAGNER wskazuje, że należy podziękować rządowi, szczególnie p. premierowi Skłodowskiemu za opiekę nad uczestnikami walk o niepodległość. (Oklaski). Zanim ustawa zacznie działać, minie kilka miesięcy, trzeba więc znaleźć środki na pokrycie bieżących potrzeb potrzebujących. I tu apeluje mówca do całego społeczeństwa, aby po przez wszystkie stany było właściwie nastawienie do tego problemu, abyśmy nie myśleli o egoizmach klasowych. (Oklaski).

W głosowaniu przyjęło ustawę w brzmieniu komisijnym jednomyślnie w drugim i trzecim czytaniu.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek dnia 23 bm. o godz. 15.30.

Mieszkowski Wilno, Mickiewicza 1

nisk i pensjonatów.

Oczywiście jest to tylko skromna część, tego co by można nazwać planem turystycznym Ziemi Wileńskiej. Przede wszystkim Wilno jest zupełnie pozbawione miejscowości weekendowych. Obie wyznaczono pod tym względem miejscowości i Troki i Narocz nie posiadają pensjonatów. Schroniska nie są odpowiednie dla ludzi starszych. Wszędzie brak jest tanich restauracji podmiejskich, umożliwiających wycieczki jednodniowe.

Nasze rzeki i jeziora są absolutnie nie wyzyskane. Na całym świecie statek parowy jest ulubionym środkiem lokomocji szerokich mas. Od 17 lat nasze statki, zresztą bardzo popularne, nie wyruszyły poza Werki. Środek jeziora Narocz z braku statku parowego jest mniej dostępny niż środek jeziora Czad. W Trokach, do których wciąż brak kolei, trzeba walczyć na pieśń o możliwość powrotu w autobusie.

Kolej żelazna do brzegu Narocz już nie została ukończona, oczywiście najwęższymi na Polesiu, oto problem turystyczny nie mniej ważny od

wyjeżdżać nad Narocz, ponieważ mie

sca w schronisku zamówiono na kilka tygodni z góry. Konieczna jest budowa pensjonatów w pobliżu stacji, jeżeli inwestycja kolejowa ma odnieść jakiś skutek. Samorządy i Troki i Narocz powinny w pierwszym rzędzie rozwiązać zagadnienie lokaty. Jeżeli nie ma chętnych inicjatywy prywatnej może się znaleźć inicjatywa społeczna. Może o budowie pensjonatów, względnie chociażby drewnianych domków campingowych, pomyśleć na szczeblu lokalnym i zasobniejszej organizacji społecznej, których tyle przecie posiadamy.

Szczęśliwym mieszkańcem Lwowa, Krakowa, Gdyni itd. zawsze znajdzie w okolicy, jakąś możliwość spędzenia czasu od soboty do poniedziałku. Jedynie Warszawa i Wilno są pod tym względem upośledzone. Jedne Werki i Zielone Jeziora, mogą od biedy wystarczyć dla miejscowych, nie zawsze dla przyjezdnych, którzy już kilkakrotnie odwiedzili Wilno.

Zagadnienie taniej i wygodnej lokaty, motoryzacja rzek, oczywiście najważniejsza na Polesiu, oto problem turystyczny nie mniej ważny od

propagandy. Kajak nie może wszystkiego rozwiązać.

Kajak jest za drogi dla szerszych mas, u nas jeszcze mało zarabiających. Za drogi i za powolny. Musimy uczyć się rozwiązywać również problem turystyczny w ramach 2 nocy i jednego dnia, a więc zbiorowych wycieczek statkiem parowym.

Uprzemysłowienie Polski Zachodniej, stworzy po pewnym czasie liczną rzeszę takich właśnie turystów i letników. Postęp w szybkościach kolejowych, oraz przysposobienie turystyczne brzegów Niemna i Wilii, może spowodować skuteczną rywalizację naszych ziem z innymi.

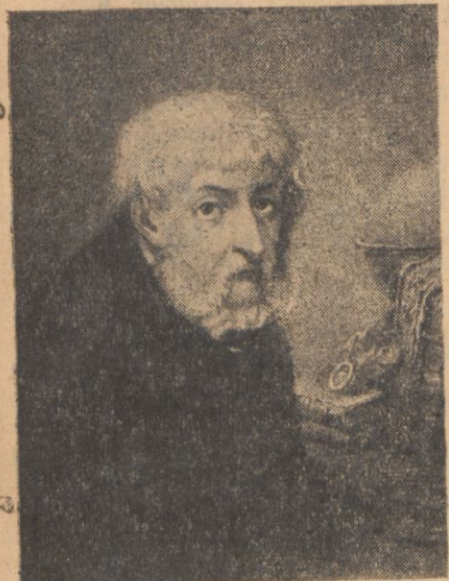
Warto więc zwrócić uwagę na to, że nie tylko o propagandzie, ale i o spokojeniu potrzeb turysty. A potrzeba by te rosły z każdym rokiem i to co było dobre kilka lat temu, nie jest już dziś wystarczające. Wystarczy wymienić chociażby brak dostatecznej liczby autobusów.

Oczywiście te wszystkie plany tylko wówczas nie okażą się zawodne, jeżeli będzie dobrze działała i stacja wysyłająca turystów tj. głównie Warszawa. Pisałem już w swoim czasie

w Gazecie Polskiej, że wycieczki północno-amerykańskie, powinny się udawać z Gdyni nową linią pomorską wprost do Wilna. Jest to dla nas postulat niesłychanie ważny, a dla turystów obojętny, gdyż i w jednym i w drugim wypadku mogą odbyć podróż nocą. Tymczasem Warszawa zwykle rozprasza turystów, którzy, pochodząc przeważnie z Ziemi Zachodnich, nie zaglądają już później na Wschód.

Sądzę również, że nie należy zadowalać się urzędową reprezentacją naszej turystyki. W Warszawie powinien stale rezydować przedstawiciel naszych instytucji turystycznych. Oto jest mniej więcej garść uwag, do których można zapewne dorzucić drugie tyle. Szkoda, że nasze powiaty turystyczne tak mało piszą o swoich zagadnieniach w prasie. Ilość ludzi szukających co roku odpoczynku letniego szybko wzrasta, ale jakże jest jeszcze daleka od przeciętnej normy czeskiej, czy niemieckiej. Uprzemysłowienie Polski Zach. pociąga za sobą gromny wzrost letnisk i turystyki. Trzeba o tym myśleć zwrócić uwagę. Kazimierz Leczycki.

Zasady demokratyczne w życiu codziennym Joachima Lelewela



Bojownik o zasady demokratyczne i wolność, pojął w najszerszym znaczeniu, Lelewel, w trzydziestoletnim okresie tułaczki emigracyjnej, stał się w życiu codziennym żywym wcieleniem swoich przekonań. Niezależność materialna, swoboda wyznania, pogarda wykultu życia, wprowadzająca nierówność, praca bezustanna, jako wspólne dla wszystkich wyznaczniki zasad demokratycznych, tryb życia, nieprzebiegający wydatków przeciętnego robotnika, jak największe wymagania od siebie, i najmniejsze dla siebie, królewska namiętność dla biedniejszych — oto wytyczne, wyjęte z najgłębszych przekonań politycznych i społecznych Lelewela, a zastosowanych w życiu prywatnym z bezwzględą konsekwencją.

Zanim osiadł „w ustroniu brukselskiej”, ten największy z nas w owej epoce, a pierwszy europejskiej miary historyk, znany był całemu światu. Znamy mężom uczonym zachodu, którzy zwracali się doń po wyjaśnienia, zdanie i radę, jak do wyroczni, bo wedle ich własnego określenia był on „inter eruditissimos orbis terrorum princeps”, znany rządom despotycznym, jako ich nieprzejednany wróg — ślad po powstaniu listopadowym skazany przez Moskwę na karę śmierci przez powieszenie, ów „największy nieprzyjaciel Rosji”; przez Meternicha „jakobinista” przezwany, przez rząd francuski wydany z granic Francji, początkowo niepewny nawet na gruncie belgijskim; znany wreszcie ludom europejskim, wówczas na wolność się wybijającym, przez swoje płomienne w duchu demokratycznym wolnościowym odezwy, mowy i adresy.

Otóż wielki ten człowiek, wyobrażający w swej ustroni Polsce, przez lud brucki znany nawet królom polskim, otoczony niezmierną czcią i szacunkiem, żył, jak nędzarz prawie.

W Bukselli zamieszkał początkowo w hotelu Golałmied de Varsovie, którego nazwa przypominała mu ojczyznę, a następnie przy ulicy Esperonniers, gdzie przeżył prawie trzydzieści lat, dopóki go w r. 1861 na trzy dni przed śmiercią nie zabrali śladem do Paryża dwaj jego przyjaciele. Zajmował mieszkanie dwupokojowe na pierwszym piętrze. Od sklepu gólarza ciemne, szorstkie schodki prowadziły do drzwi, na których widniała ręka Lelewela przyczepiona kartka z napisem: „Proszę wchodzić bez pukania”. Ceremonii pukania Lelewel nie lubił w przekonaniu, że u niego jako demokraty drzwi winny być otwarte o każdej porze i dla wszystkich. Pierwszy pokój wychodził na wąskie, wilgotne podwórko i alkierzykiem łączył się z drugim, wychodzącym na ulicę. W tym mieszkaniu, gdzie Lelewel, według pamiętników „właściciel nie mieszkał, ale chował się”, spokojem, ogniskującym jego życie — był pierwszy. W nim — stół między oknami, na prawo półka, zapelniona książkami, udekorowana zwykłym wielkim bochem chleba, kawałkami mięsa surowego, lub ryby, oraz licznymi garnuszkami fajansowymi i porcelanowymi z młotkiem, reprezentowała równie dobrze kredens, czy szpizarkę; dalej we framudzie łóżko, pod nim skrzynia ze zbiorami numizmatów i medali; następnie stółik z maszynką i przyborami do kawy, wreszcie szafa na ubranie, stolik i parę rozchylanych krzesła — dodajmy do tego słoty cenne i bardzo rzadkie fioleńskie i dzieł, mieszczących się na podłodze, połamanych krzesłach, stoliku, w szafie ubraniowej i na szafie — a wy-czerpuje się umebłowanie tego pokoju. Służył on Lelewelowi za pracownię, sypialnię, jadalnię, kuchnię, salon do przyjmowania gości, którzy siadając „gdzie i jak było można”, czuli się przecież u swego „ziomka” bardzo swobodnie. Drugi pokój był właściwie niemieszkalny; służył w wyjątkowych okolicznościach.

Lelewel pracował, rytuując i pisząc przy stoliku, w szlafroku, niegdyś płaszcz, przy czasach warszawskich, lub poprosi latem w koszuli, bądź też, jeśli zimno dokuczało, owinięty w koldy welnianie, albo siedząc w łóżku. Zimno zaś panowało w izbie dotkliwie, w pokoju bowiem palić nie pozwolił. Okresami tylko, gdy obiady jadł u siebie, dwa razy tygodniowo rozpalał ogień, by zgotować ciepłą stward; w pozostałe dni obiadował na zimno. Jedną z pań polskich, powodowana litością, kazała podczas jego nieobecności wstawić piecyk do pokoju. Lelewel, który nie znoślił sprzeciwu swojej woli, a czuł się mocno dotkniętym choćby najmniejszą oznaką współczucia,

zastawszy piecyk u siebie, wyrzucił go za drzwi. Aż wreszcie pozyskany dla tej sprawy gospodarz wymógł na Lelewela zgodę, jakoby ze względu wyłącznie na mieszkanie, że pozwolił przeprowadzić przez swój pokój rurę, idącą od pieca w kawiarni. Jednak i wówczas, podczas gdy goście przywykli do ciepłego kominka, ręce drżały od zimna, nasz anachoreta odrywał się od ryłowania jakiegoś drobnego pieniążka, spoglądał na termometr i mrucząc gniewnie, że dziś tak mocno napalili w kawiarni, otwierał okno i nie zamykał go wcześniej, aż z dziesięciu termometr spadł na szelf słupki R.

W myśl swych zasad sam sobie był panem i sługą zarazem; sam przynosił do miasta potrzebne wiktuały i wodę, sam gotował. Nie mógł się tylko przyzwyczaić do stania łóżka i sprzątania izby. Wyjątkowo zezwalał to zrobić paronazowo w tygodniu starej wiandierce, która pamiętała dobrze czasy napoleońskie i przechrastała się często, że z jej flaszki ks. Józef poraz ostatni wychylił parę łyków, zanim się rzucił do Elstery.

Życie prowadził Lelewel bardzo skromne: „głównie i jedyne wydatki na siebie samego roczne są — nufuje uczony swój budżet jesienią 1859 r. — mieszkanie 240 fr, świeczka 60 fr, chleb 30 fr, frikade, czyli mięso siekane 25, podwójna kawa 200, dodać do tego coś na pranie etc. z 15 franków, to i wszystko 570 fr”.

Śniadanie jego składało się z malutkiej filiżanki kawy, lub mleka i pół bułeczki; na obiad, jeśli nie przyrządził go u siebie, pędził w podskokach, mających dlań równe znaczenie z gimnastyką, około 12-ej godz. do garkuchni. Stale jadł obiady najtańsze, a więc złożone z zupy, kawałkami mięsa z jarzyną i kromką chleba, oraz szklaneczkę wina. Później systematycznie każdego popołudnia zachodził do kawiarni na czarną i na gazety. Gromadził się tam Polacy, jego przyjaciele i wielbiciel, a często i goście przejezdni, ciękawo zobaczyć sławnego męża, wszyscy witając wchodzącego Lelewela przez powstanie z miejsc; w ten też sam sposób żegnano wychodzącego. Wydatkiem na kawę popołudniową uważał za luksus; nie był jednak w stanie odmówić jej sobie, lubił ją bowiem namiętnie i pił „mocno po polsku”. Nigdy natomiast nie pozwolił sobie na kosztowniejszy obiad — uważał się ten ideałowy proleta riusz za wyrobnik i żył chęcią jak zwykły wyrobnik. Czuł na nędzę „ziomka” damy polskie starły się wszelkimi sposobami podjęć Lelewela, by zmienić jego niedo stateczny sposób odżywiania się. Lelewel zawsze w takich wypadkach okazywał się bardzo czynnym.

Pewnego np. dnia właściciel garkuchni, przepłacony przez rodaków uczonego, podał mu lepszy niż zwykle obiad. Pyła jącamu, co to ma znaczyć, tłumaczył: — „Ceny wiktuałów spadły znacznie, więc mogę za pieniądze, które pan prześłać dać lepszy obiad”.

Lelewel na razie uwiarył „ale postawił swoje welo: — „Mój kochany panie! Ja obejdę się i obiadem, jaki dołąd jadłem. Jeżeli zaś ceny tańsze wiktuałów, to w miarę tego i tańszej płacić przyjdzie. Proszę mi pogodzić obiad po dawniejszemu”.

Nazajutrz sam sprawdził ceny na targu i znów jadł i pisał jak dawniej. Za każdym podobnym objawem współczucia, czuł się w swej niezależności i wyniosłości dumie bardzo dotkniętym i dłu go urażę pamiętał, choć przecież, gdy pierwsze wrażenie minęło, opowiadał o tych historiach z humorem, jak o dobrym dowcipie.

Szczególnie głęboką i tym razem na prawdę szczerą urazę zachował do hr. Moszczeńskiej. Hrabina odwiedzając Le-

lewela w jego mieszkaniu, zaprzęgnęła przyjąć mu niewiedzącemu z pomocą w tej jego „lichocie”. Mimo stanowcze sprzeciwu Sawaszkiewicza, porozumiała się z gospodynią i urzędono, by odłąd dawać Lelewelowi jeść „więcej i lepiej”; a więc miała dojść do zwykłego obiadu leguminka z konfiturami i jajecznica, wielkie dla Lelewela przysmaki. Jako za dalek otrzymała kobieta pięć luidorów; zaręczała prztem znając nieco lepiej swego czcigodnego stolownika, że ona sama chętnieby i dziesięć porcy dawała Lelewelowi i dwa razy dziennie ową jajecznicę, ale, że onby się rozgniewał i nie chodziliby do niej jadać więcej”.

Lelewel po pierwszym „lepszym” obiedzie zrzędził na gospozię, że „zbytki czyni”. Owa z trudem się wytłumaczyła. Drugi dzień jeszcze udał się, choć Lelewel energiczniej lajał. W trzecim dniu uczony zjadł nie zwracając się już do gospodyni, „ale bardzo się kwaśił i stroił grymasy twarzą i mruczał machając ręką mi”.

Czwartego dnia rano uskarżał się Sawaszkiewiczowi, że gospodyni mu się psuła i nie może już u niej stołować się.

— Jakto, — zapytał Sawaszkiewicz — czy gorzej jeść daje?

— Ej, u diabła, — odparł opryskliwie Lelewel — gdyby to gorzej, tobym już nic nie mówił, boćby to było naturalnym! Za te pieniądze już mi za dobrze jeść da je, — ale widocznie to babsko mię zdradza! Przez trzy dni daje mi omletry i większe porcje i jakiś smacznie!... To widoczna zdrada! Mnie się wszystko wi dzi, że się dało przekupić przez tę babę Moszczeńską... a to mi babal!... Niel już dosyć tego! Ja tam jeść nie pojde!”

Powiadomiona przez Sawaszkiewicza gospodyni przybiegła natychmiast, rzuciła się do nóg Lelewelowi i wyjawiała cały spis. Z trudem udało się obojgu rozchmurzyć Lelewela, który przyjmując gospodynię do dawnych łask, postawił przecież ze swojej strony warunki od za raz mające ją obowiązować: przyjęła do płacę za poprzednie trzy dni, zwrócić miała złoto hr. Moszczeńskiej, zapewniła Lelewela, że na przyszłość nie da się przez nikogo przekupić, i że może mu dawać „gorzej jeść, ale nigdy lepiej”.

Oprócz gospodyni, dostało się również pełne wyrzutów kazanie „za zdradę i spisek” Sawaszkiewiczowi, poczem na stepilo przebaczenie „po raz ostatni”; Lelewel tegoż dnia, jak zwykle pogalopował na codzienny swój obiad.

Rozdrażniony tym zajściem długo pa mętał hr. Moszczeńskiej owo „przekupstwo” i odgrażał się „tej paskudnej ba bie, że ją ze schodów zepchnie, jeżeli się powazy raz tu jeszcze pokazać”. A jak zawsze podobne historie, tak i tę, wspo minając później, kończył zwykłym swoim refrenem: „Te głupie baby! głupie baby!”

W obawie, by nie zelknąć się z wyrazem litości ze strony „ziomka”, czy obce go, Lelewel nie lubił nic przyjmować, nawet obiadu. Sama propozycja wprawiała go w gniew. Jeśli udało się jednemu szczęśliwcowi, że Lelewel przyjął coś od niego, dziękowano uczonemu za tak nie zwykłe wyróżnienie, „uważano to za szczyt, rozprowadzono sobie”. Jego przyjaciele chwaili się między sobą:

— „Lelewel bywa od czasu do czasu u mnie na obiedzie”.

— „U mnie tylko kawę pije — lecz ja i tym jestem zachwytany, bo nie czyni on tego całemu światu”.

Kiedy pewnego razu Lelewel przyjął kolację, zaproszoną mu przez Chotomskiego, odjeżdżającego do Polski, ogólnie zdziwienie „apanowało po jego wyjściu przy stoliku. Poprosili zażyczy czo Chotomskiemu: — „Widocznie oczarował starego!” — dziwił się marszałek Staniewicz, z pochodzenia Żmudzin,

w wielkich u Lelewela zostający łaskach — „Toć to najwyższy fawor, jakiego tylko po nim się mógł kto spodziewać!...” Uważając się za robotnika, skrupulatnie przestrzegał, aby nie pozwolił sobie na żaden w jego pojęciu luksus. Do biblioteki, na przykład oddalonych czasami o 12 mil, odbywał drogę pieszo. Graniczyło to już z przesadą, bo taki sposób podróżowania, uwzględniający nocowanie w drodze, wynosił trzy razy więcej niż koleją.

Wielki uczony, wolnomyśliciel, jak dla znacznych osobistości miał dom swój zawsze otwarty, tak również dobre i ży cziwie przyjęcie znajdowali u niego lu dzie najniższych warstw, rzemieślnicy, biedota, nędza, bez różnicy narodowości i wyznania. Dla nich miał dobre słowo pocieszenia, a częściej jeszcze w miarę potrzeby dalek pieniążny, który dla uniknięcia drażliwej sytuacji, zwał tylko „po żyćka”, oczywiście bezzwolna przeza nie. Takich ubogich, wspieranych przez niego pożyczką dwu i więcej franków bardzo wielu było. Przez nich Lelewel za bogacza uważany, dla nich był wiel kim królem polskim, człowiekiem świętym.

Bezustannie zajęty pracą, a pracować umiał i jak powiada Śliwiński „znał wartość czasu, jak może nikt w Polsce”, się dząc przy świecznikach do późna a nie kiedy i nocami, ustawicznie, bo nawet nie odrywając się przy gościach, pochylał nad pieniążkiem drobnym, lub rył waniem mapy, wyczerpywał wzrok, a i zdrowie przy nędżnym odżywianiu się, coraz bardziej odmawiało mu posłuszeństwa. Jedyne siła żelazna woli, nieznająca ustępstwa dla dolegliwości fizycznych, utrzymywała go do ostatniej chwili w gotowości do pracy umysłowej. Choć przecież ten starzec siedemdziesięcioletni kuleł w schyłku życia zdawał sobie sprawę, że kres się zbliża i z żalem konstatował, że jeszcze niewiele dla społeczeństwa od siebie, a już pracować nie może.

— „Już nie mogę więcej czytać i już nie mogę nikomu więcej usługi świadczyć” — to była jedyna jego skarga na krótko przed zgonem.

A jak zasadom swoim wierny pozostał w życiu, tak pragnął, by ostatnie, pośmiertne chwile jego pobytu na ziemi były konsekwentnym zakończeniem ziemskiej pielgrzymki.

Testamentem polecał swoim przyjaciółom: „obrócić całą swą troskliwość ku zachowaniu moich ruchomości, owoców prac moich, które mogą być użyteczne i zadosyć uczynić wielu zobowiązaniom, zaciągniętym w moim życiu”. „Wyprowadzenie moich zwłok — wyraża następnie swoją wolę — ma być słosowane do moich lat upłynionych i sposobu życia. Ponieważ zamykają zwłoki dla złożenia ich w jamie, trumna ma być jak najprostszą, włożona na wóz i zawieszona jedynym koniem do jamy. Na wydatki nie zbędne potrzebne przeznaczyć 25 franków, i zdaje mi się, że ta suma jest aż nadto dostateczna”. Zmarł w Paryżu dn. 29 maja 1861 r. „wierny” Kościółowi rzymsko-katolickiemu, jednak „z wolnością... własnego... sumienia”.

Niestety „ostatnie życzenie zmarłego nie zostało spełnione. Pogrzeb staraniem przyjaciół odbył się wspaniale. Za trumną szły niezliczone rzesze, składające się z wszystkich obecnych w stolicy Polaków, wielu uczonych i nieobjętych okiem tłumów robotniczych, o szlendar dla których walczył przez całe życie ten wielki Polak. Przy trumnie przemawiali: członek instytutu, jako przedstawiciel nauki, następnie rabin żydowski i robotnik francuski w grobie Polaków na cmentarzu Montmartre.

A. KRZYSZKOWSKA.



Na Daleki Wschód

I.

22.I.27. Kirov (Wiatka)—Perm.

Przygotowania do wyjazdu doprowadziłem wreszcie do końca. Odkładałem wyjazd z początku z miesiąca na miesiąc, potem z tygodnia na tydzień i wreszcie zacząłem odkładać z dnia na dzień. Ostatnie przesunięcie terminu wyruszenia z soboty 16-go na środę 20 b. m. i oto już środa, mroźny ranek. W olbrzymim kożuch wchodzi do wagonu na dolnym peronie Dworca Głównego w Warszawie, obciążony skrzynkami z jedzeniem, których sznurki płużą mi ręce. Tragarz lokuje resztę rzeczy. Mimo ograniczenia ilości bagażu cały kąt przedziału jest zawalony. Sąsiedzi komentują mój strój: „w tym kożuchu można na Ural jechać”. Pozegnanie i odjazd. Na Dworcu Wschodnim łapie mnie jeszcze znajomy. Otrzymuję piękny podarek: czerwony, lśniący termos. — „Rad będzie towarzysz Stalin z koloru tego przedmiotu”. Opuściam Dworzec Wschodni. Pola leżą zamarznięte, bez śniegu. Gdzieś przed Białymostkiem wyglądam oknem: biało, widocznie zbliżam się do północy.

Stolpce zaskoczyły mnie przy pisaniu listów. Polska kontrola potrafiła dość łagodnie mój bagaż, natomiast mnie samego poddała łaskotkom w poszukiwaniu walut nie objętych przedstawionym pozwoleniem wywozu. Między Stolpcami a Niegierolem pociąg przystaje kilkakrotnie. W światłach rzucających przez okna wagonu mi widać różne wartości. Mijamy długie i niskie domy drewniane, jak by jakieś stacje. Nieliczni pasażerowie przechadzają się po korytarzu wagonu. Granica zawsze jednak działa trochę na nerwy. Wpatruję się w okno stoję oparty o poręcz, gdy słyszę za plecami głos: „razieście łasz pasport”. Robię pół obrotu i obrzuć mam wzrokiem mego rozmówcę. Ciekawi mnie to spotkanie, pierwsze od roku 1919 w Wilnie. Naprawdę jakiegoż zmiany. Spotkałem tylko poszerzonego człowieka, ale w tej chwili był on dla mnie przedstawicielem. Mundur schludny z surowego polowego materiału, postawa swobodna, zupełnie bez wojskowego szablunu, twarz inteligentna, powiedziałabym nawet subtelna. Wrażenie miłe i zarazem bardzo egzotyczne, chociaż w dziedzinie nierzaz sowieckie wojsko na fotografiach.

Komora celna. Wagon obskakują ludzie w białych fartuszkach, z wyglądu coś jakby rzeźnicy. To tragarze urzędu celnego. Ładują bagaż na wózki, wnoszą do przestronnej sali i układają na ładzie tworzącej wielki prostokąt, w którego środku czekają urzędnicy.

Niewprawnemu oku trudno odróżnić wojskowych od policji czy urzędników kolejowych i celnych. Uderza swoisty kolorystyczny strój: są barwne, ale stonowane. Obszerne rubaszki i półkożuszki z dużą ilością kolorowych naszywek przy szyi i na ramionach, czapki futrzane, okrągłe kaski nadające wyraz niejakiej pańszości, bo krój tych czapek jakby hełmański, ale najbardziej bajkowe są długie białe buty filcowe, walonki. Gdy taki idzie w tych walonkach bezszelnie wzdłuż sali, rzekłbyś — kot w butach.

Rewizja wcale skrupulatna, niemal wszystkie moje pakunki otwarto, celniczy są nastawieni na wyrafowane sposoby przemysłu: każde jabłko i każda pomarańcza zostaje oglądnięta szczegółowo a specjalny nożyk w palcach badającego gotów jest w każdej chwili zagłębić się do wnętrza owocu aby wytropić kontrabandę. Z kolei wędrują z walizy na stół ksią żki, listy, notatki. Odręcznie rysowana mapa Chin i arkusze zapisane ew-

rami statystyki, dotyczące niektórych dziedzin chińskiej gospodarki wzbudzają widoczne zainteresowanie. Gdy docnodzę do waiosku, że zainteresowanie przerodzi się zaraz w chęć zakwestionowania mi prawa przewozu tych notatek, proponuję mi złożyć to wszystko do jednej walizy i zaplombować, aby uchronić się przed rewizją i odebraniem mi tych rzeczy na granicy Mandżurskiej.

Sprawdzają ilość pieniędzy, które wwożę i wydają mi kwit upoważniający do wywozu tej samej sumy. Rewizja skończona. Tragarze wynoszą rzeczy podręcznych na drugą stronę budynku, gdzie czeka już sowiecki pociąg. Sala pustoszeje powoli. Snuje się jeszcze po niej Japończyk suchy i drobny z lewą ręką wyciągniętą naprzód tak, jakby żebrał. Pa trzę na zegarek: godzina siódma, minut trzydzieści wieczorem, jeszcze nie tak późno; spoglądam na wielki zegar ścienny: pół do dziesiątej. Przesławiam mój zegarek o dwie godziny i robi się prawdziwy wieczór. Światła ściennąją się, gasną. Wychodzę na peron, gdzie oczekuje pociąg jakiś większy, maszyniści i surowy niż nasze pociąg. Prowadzi mnie tragarz wedle notatki na bilecie, do wagonu opatrzonego tabliczką „Mandchuria-Express”. Przedział przestronny, ławki proste, ściany obite wytłaczaną w desenie tapetą. Rozglądam się podczas gdy moje rzeczy znikają we wnętrzu przed drzwiami przedziału, do której trzeba wspiąć się po przystawianych schodkach: ten miesz cząński secesyjny deseni oraz ciemnozielone schodki i zazdrościłki na oknie pamiętają pewnie jeszcze carskie czasy. Ale jest tu wygodnie i zaciśnie. Na stoliku pod oknem stoi nocna lampa z wale frywolnym różowym abażurkiem. Wchodzi dobroduszy posługacz i wypakuje należą mi pościel. Bo mój bilet trzeciej klasy daje mi prawo do miejsca leżącego w „ze-stkim” wagonie, do materaca, koca, poduszki i dwu prześcieradeł, ulegających w ciągu dwutygodniowej podróży przez ZSRR deszczu dwukrotnej zmianie. Dziewięć trzydzieści dziewięć — pociąg rusza. Chodzę po korytarzu nie mogąc się zdecydować na położenie się spać. Zaglądam w ciemne szczyby za którymi leży kraj dalszy od nas, niż gdyby leżał za szerokim morzem. Mniej o nim wiadomo niż o każdym innym kraju, mimo tylu drukowanych opinii i tylu już ludzi, którzy widzieli Sowiety z bliska nie umiając rozpoznać czy przedstawiony im obraz jest pozorem czy rzeczywistością. I teraz rozumiem, że oszadzy w czterech ścianach mego przedziału przeszłęgne się wzdłuż siedmiu tysięcy kilometrów przez sam środek tego kraju, doznając tylko powierzchownych wrażeń podróżnika, tyle tylko, ile sowiecka rzeczywistość zdoła prze niknąć przez okna, zasłonięte firankami.

MAC TUREK.

PIASECKIEGO

karmelki „HOMARKI”

Nie każdego stać na homary morskie, ale każdy może sobie kupić „Homark” Piaseckiego.

Proszki

“MIGRENO-NERVOSIN”

KOGUTEK

ZATROJENI

GRYPA, PRZEBIECZENIE

BOLE GŁOWY, ZEROWE

Ufaj! PUDER ABARID-najlepszy dla delikatnej cery

Chorobę raka można leczyć dietą?

W toku badań naukowych przy poszukiwaniu skutecznych środków leczniczych przeciw chorobie raka, panoszącej się coraz bardziej, zwłaszcza w społeczeństwach cywilizowanych, lekarze stwierdzili, że rak jest cierpieniem działającym na cały ustrój, wpływającym między in. bardzo wydatnie na przemianę materii.

Wiadomo, że chorzy na raka w stadiach dalej pomyślnych wybitnie chudną. Na podstawie tych obserwacji i badań lekarze austriaccy i szwajcarscy przystąpili do eksperymentów nad sposobami leczenia raka przez wpływanie na przemianę materii. Eksperymenty polegały w pierwszym rzędzie na zastosowaniu odpowiedniej diety. Podawano więc chorym na raka w stadium nie nadającym się do operacji dietę obmyśloną przez dr. Freunda, a zawierającą mało węglowodanów, tłuszczów zwierzęcych i po traw, wywołujących tak zwaną kwasną fermentację, a obfitującą w po trawy alkalinizujące. Tłuszcz zwierzęcy zastąpiono w tej diecie oliwą. Po za tym chorzy otrzymywali leki od

każące przewód pokarmowy, niszczące bakterie okrężnicy, znajdujące się w wielkich ilościach w jelitach. Po kilku tygodniach stosowania diety dr. Freund zauważył u wielu chorych na raka, choć nie u wszystkich, zmniejszenie się bólów, zahamowanie rozwoju guza rakowego, a nawet widoczne jego zmniejszenie. Poza tym chorzy stosujący się do tej diety, lepiej znosili kuracje promieniami Roentgena i radu.

Działanie diety przeciwrakowej tłumaczą badacze w sposób następujący. Pod wpływem przewlekłej fermentacji kwasnej w jelitach znajdują się bakterie okrężnicy ulegające przemianom i nie są w stanie przekształcić prawidłowo wprowadzonych z pokarmami kwasów tłuszczowych. Nieprawidłowo przerobione kwasy zatrzymywane są chwiej przez komórki rakowe, które używają ich do obrony przed wprowadzaniem do ustroju lekami. Ograniczenie fermentacji kwasnej w jelitach pozbawia więc komórki rakowe dowozu substancji obronnych, skutkiem tego

organizm daje sobie łatwiej radę z nowotworem.

Niemniej ciekawe są wyniki badań lekarzy Gordoffa i Ludwiga, którzy stwierdzili, że dodanie do hodowli komórek rakowych witamin A i B wywołuje wzmocnienie ich wzrost. Pożytki bez witamin A i B hamują rozwój komórek rakowych. Doświadczenia te umożliwiły zagranicznym badaczom odkrycie polskich lekarzy Zakrzewskiego i Kraszewskiego, którzy przed kilku laty pierwszy opracowali sposób hodowania tkanek rakowych poza organizmem ludzkim. Wyniki tych interesujących badań nad rolą witamin zastosowane u ludzi nadesły na razie wyników pozytywnych, które zaobserwowano przy diecie Freund. Podkreślić jednak należy, że świat lekarski nie wypowiedział w tych sprawach ostatniego słowa.

Rutynowany MUZYKI

udziela lekcji GRY NA FORTEPIANIE

— Ceny przystępne. — ul. Jagiellońska 8 m. 22, godz. 4-6 pp.

Salazar — milczący dyktator

DYKTATOR BEZ PROPAGANDY

Pośród wszystkich dyktatorów, z jakimi mamy do czynienia w Europie współczesnej, obecny przywódca Portugalii, Salazar, stanowi zjawisko dość odosobnione.

Przyczyną tego jest jego sposób postępowania, diametralnie przeciwny praktykowanemu przez Hitlera czy Mussoliniego. W odróżnieniu od tych ostatnich, Salazar jest dyktatorem cichym i, można powiedzieć, prawie niewidzialnym.

Nie organizuje manifestacji, nie przyjmuje defilad, nie wygłasza efektownych przemówień. Film ani prasa nie reprodukuje go, co do innych jego podobizn.

Zamknięty w swoim gabinecie, prowadzący życie skromne i niemal ascetyczne, wydaje się troszczyć najwięcej o to, aby jak najmniej zwracać nań uwagi.

W odróżnieniu od innych dyktatorów Salazar nie zdobył władzy przez zamach stanu, ale stając się dzięki udziałowi swemu w życiu politycznym kraju coraz bardziej niezbędnym, zdobył stopniowo wpływy, które pozwoliły mu na objęcie władzy niemal absolutnej. Skoro już weszliśmy na drogę porównań, musimy zaznaczyć, że zarówno Hitler, jak i Mussolini, opierają się na karnych i zorganizowanych kadrach. Salazar kreśli natomiast innymi drogami. Na ulicach Lizbony nie zobaczymy ani jednej czarnej czy brązowej koszuli, żadnego specjalnego munduru. „W Portugalii — pisze francuski dziennikarz Recoilly — mamy dyktaturę bez koszuli”.

POSEŁ PRZEZ 24 GODZINY.

W roku 1926, przed zamachem stanu marszałka Gomeza da Costa, Salazar został wybrany do parlamentu. Jego kariera poselska była jednak prawdopodobnie najkrótszą w świecie, ponieważ trwała nie mniej niż więcej, tylko 24 godziny. Zaraz następnego dnia po pierwszym posiedzeniu Salazar zrzekł się mandatu.

W związku z tym osobliwym bądź co bądź krokiem Salazar w rozmowie z Raymondem Recoilly oświadczył: „Wstąpiłem do parlamentu, aby włożyć w tę pracę wszystkie moje najlepsze siły, aby móc przynieść realne korzyści mojemu krajowi. Kilka godzin wystarczyło mi, aby zdać sobie sprawę, że wszelkie poważne prace jest tam niemożliwe. Parlament w takiej formie, w jakiej istnieje on u nas i w wszystkich krajach Europy, z wyjątkiem, być może, Anglii, nie stwarza warunków, pozwalających na jakikolwiek pożyteczną pracę. Dlatego też musiałem tracić czas i okłamywać się przed samym sobą, aby tam dłużej pozostać”.

PRZECIWNIK PARLAMENTARYZMU.

Według osobistego zdania Salazara każdy rząd wymaga autorytetu. Po zatem podstawowym warunkiem istnienia władzy jest możność faktycznego rządzenia, której nie można sobie wyobrazić inaczej, jak tylko w połączeniu z trwałością i niezmiennością wobec przemijających koniunktur. To wszystko jest nieosiągalne w dzisiejszych systemach parlamentarnych.

Sprawne funkcjonowanie parla-

mentaryzmu w Anglii należy przypisać istnieniu poważnych partii politycznych, oraz silnie zakorzenionej tradycji, która daje wszelkim poczynaniom charakter trwałości i ciągłości.

Z drugiej jednak strony Salazar uważa, że ogromna waga opinii publicznej i respektowanie jej przez władzę jest raczej wadą systemu angielskiego, ponieważ utrudnia samodzielną działalność i zmniejsza sprężystość rządów.

MINISTER PRZEZ 5 DNI.

Odawiana przez nas rekordowo krótka kariera parlamentarna Salazara nie była w jego życiu zjawiskiem odosobnionym. Wkrótce po opuszczeniu parlamentu został on powołany na stanowisko ministra finansów.

Urząd ten piastował on całe 5 dni, poczem podał się do dymisji. Przyczyną były te same, co i wówczas. „Zorientowałem się szybko, że sytuacja rządu jest taka, iż nie ma mowy o jakiejś owocnej pracy, ani też o porozumieniu z innymi członkami gabinetu, i wobec tego, nie chcąc tracić czasu na próżno, wycofałem się, jak tylko mogłem najprędzej” — oświadczył Salazar Recoilly'emu pod czas udzielonego wywiadu.

Tymczasem podczas dwóch lat następnych finanse kraju i tak już mocno nadzarpanięte, znalazły się w sytuacji wprost beznadziejnej, do czego przyczyniła się w znacznym stopniu niemięlna polityka czynników miarodajnych. Wówczas ponownie zwrócił się do Salazara, jako jedynego człowieka, który mógł znaleźć wyjście z katastrofalnej sytuacji. Salazar zgodził się zasadniczo, ale postawił swoje warunki, polegające na prawie kontrolowania i prawie weta we wszystkich wydatkach państwa. „Minister skarbu w okresie kryzysu, jak się wówczas wyraził, musi być swego rodzaju dyktatorem”. Warunki te zostały zaakceptowane.

Salazar na tym nowym stanowisku zdołał w ciągu 4 lat uzdrowić fi-

nanse swego kraju i pokonać całkowicie deficyt budżetowy.

WADY I ZALETY DYKTATURY.

Powstanie w ostatnich czasach rządów dyktatorskich lub prawie dyktatorskich w wielu państwach Europy Salazar tłumaczy warunkami ekonomicznymi, jakie wytworzyły się po wojnie światowej. Racjonalna polityka ekonomiczna nie jest według jego zdania możliwa w ścisłym parlamentarnym systemie, i na karb tego należy położyć wieczne dziś bankructwo demokracji i parlamentarizmu.

W dzisiejszych państwach totalnych daje się zauważyć dotkliwie nie z odczuwane skrepowanie wolności; myśli, zabójcze zwłaszcza dla sztuki, oraz skrepowanie opinii publicznej, wyrażające się w znacznym obstrzenu cenzury, przede wszystkim prasowej.

Na tym punkcie Salazar ma swoje własne metody. Jeżeli chodzi o sztukę, a więc poezję, literaturę czy malarstwo uważa on, że zupełna ich swoboda nie stoi bynajmniej w sprzeczności z zasadą silnych i sprężystych rządów, które nie powinny na tym polu krępować indywidualnej twórczości.

Co do prasy, sprawa przedstawia się odmiennie. Salazar uważa, że zadaniem cenzury jest baczenie, aby prasa nie uprawiała demagogicznych wycieczek osobistych i nie uprawiała agitacji, uniemożliwiającej pracę rządu. Wszelkie jednak dyskusje ideowe i poruszanie spraw o znaczeniu państwowym i ogólnym są życzliwie widziane, bez względu na wyznawany kierunek.

W ten sposób, nie dając społeczeństwu odczuć ciężaru systemu totalnego i obdarzając je jednocześnie jego korzyściami, Salazar stara się połączyć w jedno wszystkie dobre strony tak demokracji, jak i dyktatury.

L.

Śledztwo w aferze Parylewiczowej 8 osób stanie przed sądem

Śledztwo w sprawie osób zamieszanych w aferę Parylewiczowej będzie ukończone w końcu przyszłego tygodnia. Obecnie sędzia śledczy przedstawia oskarżonym wyniki śledztwa co stanowi ostatni etap dochodzeń.

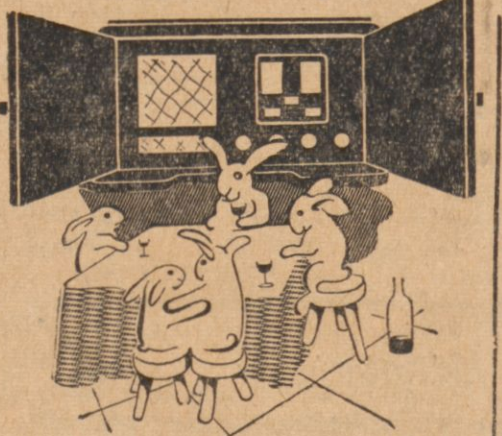
Akt oskarżenia obejmuje 8 osób, gdyż śledztwo przeciw jednemu z oskarżonych, kupcowi, będzie umorzono.

Wyniki sekcji zwłok ś. p. Parylewiczowej nie są jeszcze znane, gdyż sędzia śledczy nie otrzymał dotychczas wyników badań prowadzonych w Krakowie i w Warszawie.

Leczenie oparzelizny przy pomocy witamin A

Nie potrzeba chyba mówić o strasznych cierpieniach, jakie powoduje oparzenie. Codziennie setki ludzi przeżywa nieuludnie tortury po ulegnięciu wypadkowi oparzenia. Ostatnie doświadczenia stwierdziły, że jednym ze skutecznych środków jest przykładanie do ran płatków gazy, maczanej w fluszczu, pochodzącym z wątroby dorsza. Witaminy tej substancji okazały się wprost cudotwórcze. Dzięki nim doktorzy: Chevallier, Carcassonne i Luciani uratowali życie pięciu hiszpańskim marynarzom, poparzonym w okropny sposób. Wynalezienie tego medykamentu jest rewelacyjnym ewenementem w życiu medycyny.

WESOŁA WIELKANOC



Luksusowy odbiórnik o światowym zasięgu. 3 pentody i lampy prostownicze. 3 zakresy fal. 2 obwody. Odtwarzanie bez zniekształceń pełnej wstęgi częstotliwości. Regulacja barwy tonu.

Luksusowe i popularne 2 i 3 lampowe odbiorniki sieciowe i bateryjne. Głośniki do odbiorników detektorowych.

Splątany na 15 rat już od 10 zł. miesięcznie.

ECHO

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Filtrem dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalna, zgodna z naturalną kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie, wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznych zaparć, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekina” H. Niemcewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj. chem. Cholekina, Warszawa. Nowy Świat 5 oraz aptek i skł. apt.

Komunikat Komitetu Krzyża Niepodległości

WARSZAWA. Komitet krzyża i medalu Niepodległości komunikuje, że w związku z ustawą, wznowiającą jego działalność, odbył dnia 15 marca 1937 r. posiedzenie, na którym dokonał wyboru prezydium.

W pierwszym głosowaniu została wybrana p. Marszałkowi Aleksandra Pilsudska, wybrana jednak na przewodniczącą nie przyjął, zachowując dotychczasową swoją funkcję zastępczyni przewodniczącego. W powtórnym głosowaniu wybrano na przewodniczącą komitetu Walerę Sławską i na jej cześć jednego z zastępców marszałka Senatu Aleksandra Prystora.

Następnie komitet podaje do wiadomości, że:

1) zgodnie z ustawą będzie przyjmował życiorysy tylko do końca grudnia 1937 r., nadesłanych zaś po tym terminie nie będzie mógł rozpatrywać;

2) o nadaniu odznaczenia przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej biuro komitetu za wiadomości każdego pismem. Odznaczeni winni wypełnić kwestionariusz, który zostanie

im wówczas przesłany i uiszczyć należność za odznaczenie i legitymację;

3) wpłaty za odznaczenia i legitymację winni uiszczać tylko ci odznaczeni, którzy już otrzymali zawiadomienie z komitetu. Wpłaty należy dokonywać wyłącznie przez PKO, na konto komitetu nr. 24.560. Biuro Komitetu wpłat bezpośrednich przyjmować nie będzie.

Ani członkowie komitetu ani biuro nie mają możności przyjmowania interesantów w sprawach odznaczeń, ani też udzielać jakichkolwiek informacji. Wszelkie zwracanie się oświadczyć lub listownie jest bezcelowe.

Dla orientacji komitet informuje, że w dniu 16 marca 1937 r. Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał zarządzenie o nadaniu: 108 krzyży Niepodległości z mieczami, 4,928 krzyży Niepodległości i 6,850 medali Niepodległości. Zarządzenie zostało ogłoszone w Monitorze Polskim w dn. 19 marca 1937 r. Odznaczeni otrzymają zawiadomienie z biura komitetu do połowy kwietnia 1937 r.

Pismo P. A. L. do Związku Dziennikarzy

Zarząd główny Związku Dziennikarzy RP otrzymał od Polskiej Akademii Literatury następujące pismo z dnia 18 marca 1937 r.

„Do Szanownego Zarządu Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej w miejscu.

W odpowiedzi na pismo z dnia 3 lutego br. Prezydium PAL, stwierdza, że rezolucja Polskiej Akademii Literatury w sprawie Wincentego Rymskiego została zrozumiana przez Związek Dziennikarzy nie w myśl intencji PAL.

Odnosny ustęp rezolucji mówiący o pospiechu w pracy dziennikarskiej miał jedynie na celu podkreślenie

trudnych warunków pracy dziennikarza w Polsce, mogące w pewnych wypadkach częściowo usprawiedliwić ewentualne przeoczenia czy pomyłki.

Skoro rezolucja Polskiej Akademii Literatury została tak boleśnie odebrana przez Związek Dziennikarzy Prezydium PAL śpieszy oświadczyć, że redagując powyższy ustęp, Polska Akademia Literatury nie miała zamiaru nawet w najmniejszym stopniu uchybić czci stanu dziennikarskiego, którego zasługi dla kultury polskiej wielce docenia.

Prezes (—) W. Sieroszewski.

Sekretarz generalny

Juliusz Kaden-Bandrowski.

Kpt. Zb. Burzyński i prof. Narkiewicz Jodko lecą do granic stratosfery

Jeden z najlepszych pilotów balonowych kpt. Zbigniew Burzyński oraz prof. Narkiewicz-Jodko odbędą wkrótce lot do granic stratosfery.

Lot ten, jak poprzedni, ma na celu przeprowadzenie badań naukowych, a w szczególności badania promieni kosmicznych. Ponieważ prof. Narkiewicz-Jodko zabiera nowe, bardzo czułe aparaty, jest nadzieja, że

ranka polska odkryje nowy rąbek tajemnicy promieni kosmicznych, nad badaniem których pracują obecnie uczeni całego świata.

Ponieważ przygotowania techniczne do lotu są już ukończone, start na stapi w najbliższych dniach, albo w końcu marca i początku kwietnia granica stratosfery znajdzie się najbliżej ziemi.

Pierwszorzędna Mechaniczna Wytwórnia Wędlin

A. RODZIEWICZA

Lida, Suwalska 52, tel. 24.

Poleca na święta dobrej jakości najrozmaitsze wyroby masarskie, a w szczególności SZYNKI wędzone na jalcowu. Firma nagrodzona złotymi medalami na wystawach we Włoszech w 1931 roku i w Poznaniu w 1935 roku.

Drugie życie

Dziesięć lat temu słynny fizjolog rosyjski Sergiusz Brukanenko, współzawodnik wielkiego Iwana Pawłowa, poruszył świat naukowy jednym z rewelacyjnych doświadczeń odciecia głowy psa, założył w jej żyły rurki swego aparatu, który powodował normalny obieg krwi. Oddzielona od korpusu głowa zwierzęcia „żyła” jeszcze przez sześć godzin: reagowała normalnie na wszelkie odruchy, szczykała, przymykała powieki, a nawet przyjmowała pokarm.

Aparat nazwany „sztucznym sercem” w działaniu niczym się nie różni od prawdziwego. W kilka lat później Brukanenko czynił zdumiewające doświadczenia, sztucznie ożywiając całe organizmy. Otwierał pierś psa, zatrzymywano działanie serca, następnie zakładano aparat i zwierzę powracało natychmiast do życia. Śmierć jest specjalnym procesem fizjologicznym — twierdzi Brukanenko, — skła dającym się z kilku etapów. Rząd sowiecki stworzył dla swego uczonego Instytut, w którym prowadzone są prace nad poszukiwaniem owych „etapów”. Dawniej przypuszczano, że zwierzęciu można przywrócić życie jedynie w wypadku, gdy od chwili śmierci upłynie najwyżej 5 minut, obecnie na podstawie doświadczeń stwierdzono możliwość ożywienia stworzenia po upływie pół godziny od skonstata wania zgonu. Menażeria Instytutu posiada pomiędzy innymi zwierzętami pięć

psów przeżywających swoje „drugie życie”, były one zabite i wskrzeszone w sierpniu ub. r. W 1936 r. Brukanenko na Międzynarodowym Kongresie Fizjologów w Moskwie przeprowadził „ożywienie” psa.



Stonim

— 250 zł. na obronę państwa. 18 marca r. delegacja wsi Jeżona, gm. szl. dworkiej złożyła na ręce starosty w imieniu gromady kwotę 250 zł. z przeznaczeniem 150 zł. na FON i 10 zł. do dyspozycji LOPP na samolot.

Wilejka pow.

— Dla uczczenia dnia imienin Marszałka Śmigłego-Rydza gromady wilejskie w gm. kolowickiej uchwaliły jedno myślnie przeznaczyć posiadane w gromadach obligacje pożyczki narodowej na rzecz Funduszu Obrony Narodowej. Obligacje te w ilości 8 sztuk na sumę zł. 400 przesłane zostały na ręce Naczelnego Wodza.

Gdy pani się śpieszy

za sporządzeniem obiadu, nie należy zapominać o usługach. Jak oddają MAGGI-ego kostki bulionowe. Wystarczy bowiem jedna minuta na przygotowanie pierwszego dania, którym może być wymyślony rosół.

Aby jednak mieć gwarancję, że potrawa będzie wyborne, należy przy zakupie zwracać uwagę na nazwę MAGGI, żółto-czerwone opakowanie i znak ochr. „krzyż-gwiazda”.

NA DOGODNYCH WARUNKACH

POLECA:

MOTOCYKLE

nowe i używane

ROWERY

krajowe i zagraniczne

od 100 zł.

RADIOAPARATY

różnych marek

RADIO-MOTOR

WILNO WIELKA 10, TEL. 74 01.

telefon 24 01

FOTOGRAFICZNE

APARATY

FOTO-SKŁAD

WIELKA 8

LABORATORIUM

wykonuje roboty amatorskie w ciągu 6 godzin

Pierwszy dzień radia na wsi

W Kole Młodej Wsi w Cyborach, pow. lódzkiego powoli dojrzewała myśl zakupu radia. 2-go stycznia br. zapadła ostateczna decyzja: „w tym roku musimy mieć radio!” Śmieszna może uchwała zbierania latem ja gód na ten cel nie doczekała zrealizowania.

— Już radio kupione, jutro grać będzie — rozesła się błyskawicznie wiadomość po wiosce.

Ach, żeby to dziś jeszcze! Słuchać będzie my do jutra, do rana.

Żeby przedzieć, żeby przedzieć...

Ręce operatora radiowego drżały przy pierwszym regulowaniu.

Laupki! Można przepalić, a one drogo kosztują.

Byłe dobrze... hyle przedzieć — szeptało.

Świecica przepłoniła się starymi i młodymi. „Wreszcie akord muzyki wyrwał wszystkich ze stanu odrętwienia. Zaczęły pa dać głosy:

Szukaj Warszawy... Warszawy!

Potem: Wilno, Wilno, Niemcy! Fran-

cja!...

Wszystko od pierwszego razu chciałyby

śłyszeć, wszystko chciałyby wiedzieć.

Nadchodził wieczór. Cztery ściany świat

licy zamknęły tłum ludzi różnej płci i wie

ku.

Wysłuchano kilku pogadek z Warszawy, trochę muzyki. Młodzież wiejska dum

na z dokonanego czynu rozprawia z cicha

na jutrzejszym przemówieniem pułk. Ko

ca.

— O pierwszej minucie 10 jutro będzie

przemawiać pułk. Koc na Zjeździe Dział

czy Wiejskich w Warszawie. Przemówienie

będzie dotyczyło wsi polskiej. Przychodzie

na cały dzień z blinami — wykładat jeden

nawpół żartobliwym tonem.

Szykowano się jak do blokady budynku

świecicowego na niedzielę, z winą, że go

nie opuścisz zanim nie wysłuchają co o

wiosce mówić będą, zanim się nie pokrzą

na duchu, że wieś polska wybrnie z tarapa

tów, z ciemnoty, że i ona w przyszłości za

waży na szali dziejowej Polski.

...Tak było po zakupieniu radia. A co

będzie, jak otworzą sklepik spółdzielczy w

Cyborach, bo naraż już się odbywają? —

Zobaczmy.

Wincenty Korol.

WZNAWA W POLSCE ZA NAJLEPSZĄ

HERBATA

„KOPERNIKIEM”

H O H

WARSZ. TOW. HANDELU HERBATĄ

A. Długocki, W. Wrześniowski

Spółka Akcyjna

BIELIŃSKA 10, WILNO, UL. KIEWICKA 24

Książki nadesłane do Redakcji

„Zasady nauki o skałach” — H. Rosenbusch — A. Osson, Wydawn. Kasy im. Janowskiego — Warszawa.

„Powiat Krasnostawski w walce o wolność” — Franciszek Zuk. Wyd. Inst. J. Pilsudskiego poświęcony badaniu najnowszej historii Polski w Warszawie.

„Polityka Narodów” — Zeszyt 2 tom IX, rok 1937, luty.

Pierwszorzędna Krajowa Mehan. Wytwórnia Wędlin

Al. Wersockiego

Lida, Suwalska 9, tel. 7.

Poleca Sz. Klienteli najwyższe gatunki wyrobów masarskich oraz szynki świąteczne po cenach najniższych.

Firma nagrodzona medalem w 1928 r. na wystawie w Poznaniu.

Nawet bez mięsa można sporządzić wyborny rosół lub posilną zupę używając



Nagroda m. Łodzi na rok 1937 przynależna będzie przedstawicielowi Sztuk pięknych

Tegoroczna nagroda m. Łodzi w kwocie zł. 5.000 przynależna zostanie przedstawicielowi sztuk plastycznych. Wobec tego, iż zbliża się termin przyznania nagrody, zarząd miejski w Łodzi, opierając się na statucie, wystosował do poszczególnych instytucji pismo z prośbą o delegowanie przedstawicieli do komitetu nagrody.

W myśl paragrafu 5 statutu, w skład komitetu wchodzi oprócz przedstawicieli miasta i wydziału oświaty i kultury, delegaci ministerstwa oświaty, Polskiej Akademii Umiejętności, uniwersytetu Stefana Białego w Wilnie, Akademii Sztuk

Pięknych w Krakowie i Warszawie, Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie oraz związków zawodowych.

Niezależnie od tego prezydent Godlewski zaprosił do komitetu trzech wybitnych przedstawicieli krytyki i historyków sztuki.

Skład jury nagrody m. Łodzi dla nauki, literatury i sztuk plastycznych na r. 1937 znany będzie już dokładnie w dniu 5 kwietnia br. W ciągu kwietnia jury odbędzie swe posiedzenie i przynależną nagrodę, nagrodę zaś i dyplom honoru wywręczone zostaną laureatowi w dniu 3 maja.

wypany, że, nie mogąc się oprzeć nie przepartej senności, zatrzymał pociąg po przejechaniu kilku kilometrów od stacji w szczyrim polu. Sześć godzin tej nocy nie przechodziły po za jejtem torze żadne pociągi, tak, że skończyło się na tym, iż pasażerowie obudzili się rano, przekonali się ku swemu zdumieniu, że są tam, skąd wyjechali.

Śpiący pociąg

Zarząd główny kolei norweskich rozpatrywał w postępowaniu dyscyplinarnym osobliwą sprawę: pociąg, który wyruszył w nocy ze stacji Kongsberg, po przejechaniu kilku kilometrów stanął na miejscu i stał tak do rana.

Zdarzyło się to z tej prostej przyczyny, że wszyscy w pociągu spali, nawet maszynista. Maszynista tłumaczył się przed komisją, iż był tak nie

Subskrypcja na grafiki Michała Siewruka



M. Siewruk.

Nr. 1. „PEJZARZ ROMANTYCZNY”
Cena 6 zł.

Akwaforta



M. Siewruk.

Nr. 4. KATEDRA WILEŃSKA.
Cena 4 zł.

Drzeworyt



M. Siewruk.

Nr. 2. KOŚCIÓŁ FRANCISZKANÓW W WILNIE
Cena 5 zł.

Drzeworyt



M. Siewruk.

Nr. 3. STARE DOMY NAD WILENKĄ
Cena 6 zł.

Drzeworyt



M. Siewruk.

Nr. 5. KOŚCIÓŁ DOMINIKAŃSKI W WILNIE
Cena 5 zł.

Drzeworyt

Grafika pozwala każdemu ozdobić swe mieszkanie oryginalnymi dziełami sztuki, gdyż koszt nabycia drzeworytu, akwaforty i t. p. ze względu na możliwość odbicia większej ilości egzemplarzy z jednej kliszy, jest stosunkowo mały. Z tego powodu jednak nabywanie dzieł sztuki graficznej nie może się odbywać pojedynko i wymaga subskrypcji.

Aby umożliwić naszym czytelnikom zaopatrzenie się na święta w prawdziwie artystyczną ozdobę mieszkania, otwieramy subskrypcję na grafiki p. Michała Siewruka.

Subskrypcja trwa od 21 marca do 4 kwietnia 1937 r. Oryginały grafik, podlegających subskrypcji są w tym czasie wystawione do oglądania w oknie cukierki Rudnickiego (przy placu Katedralnym), zmniejszone reprodukcje podajemy obok.

Zamówienia należy kierować do Redakcji „Kurjera Wileńskiego”.

Do Redakcji „Kurjera Wileńskiego”
Wilno, Biskupa Bandurskiego 4

Proszę o zarezerwowanie

Tytuł dzieła

Należność w kwocie zł. gr. zobowiązuję się uiścić przy odbiorze.

Imię i nazwisko

Dokładny adres

Odznaczeni w Nowogródzku

W dniu 19 bm. o godz. 13 w sali recepcyjnej Urzędu Wojewódzkiego p. wojewoda nowogródzki A. Sokolowski udekorował w imieniu P. Prezesa Rady Ministrów

Srebrnym Krzyżem Zasługi:

- 1) Jadwigę Bobrowiczową, nauczycielkę gimnazjum żeńskiego w Baranowiczach, za zasługi na polu pracy społecznej;
- 2) Oktawiana Busza, nauczyciela szkół średnich w Stołpcach, za zasługi na polu pracy społecznej;
- 3) Mariana — Jerzego Jakonowicza, podkomisarza Policji Państwowej, za zasługi w służbie bezpieczeństwa publicznego;
- 4) Mariana Polite, instruktora oświaty pozaszkolnej w Nowogródzku, za zasługi na polu pracy społecznej;
- 5) Franciszka Buszkiewicz, podkomisarza Policji Państwowej, za zasługi w służbie bezpieczeństwa publicznego;
- 6) Bolesława Kobelskiego, podkomisarza Policji Państwowej, za zasługi w służbie bezpieczeństwa publicznego;
- 7) Franciszka Kuciare, kierownika publicznego szkoły powszechnej w Romejkach, powiatu nowogródzkiego, za zasługi na polu pracy społecznej.

Brazowym Krzyżem Zasługi:

- 1) Wacława Rytwińskiego, starszego przodownika Policji Państwowej, za zasługi w służbie bezpieczeństwa publicznego;

2) Wawrzyńca Polaka, przodownika Policji Państwowej, za zasługi w służbie bezpieczeństwa publicznego;

3) Antoniego Schultza, starszego przodownika Policji Państwowej, za zasługi w służbie bezpieczeństwa publicznego;

4) Szczepana Skoczylasa, starszego przodownika Policji Państwowej, za zasługi w służbie bezpieczeństwa publicznego;

5) Juliana Wolińskiego, starszego przodownika Policji Państwowej, za zasługi w służbie bezpieczeństwa publicznego;

6) Michała Ziegelheima, starszego przodownika Policji Państwowej, za zasługi w służbie bezpieczeństwa publicznego.

Pierwszorządna
wytwórnia wędlin krajowych
pod firmą
A. Rodziewicz
w Szczuczynie Nowogródzkim
polecane na święta: SZYNKI wędzone na jałowcu oraz wszelkie inne wyroby w najlepszym gatunku — po cenach znizowanych.



ZDROWE PIĘKNE

Drzewka i Krzewy

OWOCOWE
PARKOWE
ALEJOWE
IGLASTE
BYLIŃNY
oraz RÓŻE

POLECAJĄ

MAJĄTKU

SZKOŁKI GODZISZ

A. i M. Kwaśniewskich

Pocztą Sobolew, woj. Lubel., tel. 18.
Informacje: Warszawa, telef. 725-30.
Cenniki na sezon wiosenny na żądanie gratis i franco.



Wanda Dobaczewska

62

PRZEBŁYSKI

Olesiowi zdawało się, że pyta ogromnie chytrze. Powziął myśl wyciągnięcia Adama na słowa. Chciał wiedzieć coś więcej o sprawie, która tak mocno zażyły miała na jego życiu. Ale Adam nie zdradzał ochoty do zwierzeń. Na pytanie Olesia uśmiechnął się tylko i dalej spoglądał po niebie, klonach i Wilii. Nie wypadało powtarzać pytania. Oles zamknął i chodząc oczyma za Adamowym wzrokiem, próżno zapytując siebie, co w klonach, Wilii i niebie mogło być tak ciekawego? Klony stare, szerokolistne, cień dają miły, to pewna, niebo błękitniejsze z całych sił, a Wilia mu ślicznie dopomaga, to prawda, ale czy to powód do milczenia? Tym bardziej gadać się chce, byle o czym, wesoło i głośno: o pszczole, co przysiadła na adamowym trzewiku, o wielkopańskiej kolasie, co przeleciała hucnie w sześć koni, z szumem piasek przesympując przez koła, o chłopskim wózku, co przeskrypił mimo nich strachliwie, przy ustawicznym oglądaniu się kudłatego, obdartego chłopca na dwu podejrzanie przycajonych paniczów. O czymkolwiek zresztą, byle nie milczeć.

Wreszcie Adam zagadnął sam i zgoła niespodziewanie:

— Ty byłeś przy tym, prawda Olesku, kiedy to ten moskal... ten rolnik... wziął w pysk od Tomasza?

— Byłem. — Oles nastroszył się cały, skupiając uwagę do ważnej rozmowy.

— Czy on mógł dobrze widzieć Tomasza? Czy poznałby go między innymi?

Oles zastanowił się chwilę.

— Ej, chyba... nie poznał. To tak prędko było: klask, klask i już wszyscy u Romerów za płotem!... A on się na drogę potoczył.

Oles roześmiał się na wspomnienie tamtej wspólniejszej chwili. Adam uśmiechnął się także półgębkiem.

— Tak. To może się wydać zabawnym, ale wierzę, Olesku, że jest źle. Jeżeli Tomasz poznany będzie od Pelskiego, tedy grubo odpowie za swoją popędliwość. Żal Tomasza, dobrego przyjaciela, ale tu jeszcze coś gorszego. Zan — prezydentem Filaretów. Niech się on uwikła w śledztwo, a cała filarecka robota wydać się może. Rozpadnie się Filarecja, rozpędzą ją na cztery wiatry i wszystko trzeba będzie zaczynać od nowa!

— Ale dlaczego Filarecja rozpaśćby się miała? Za coby miłano nas prześladować? Przecież my nie złego nie robimy. Uczymy się tylko, jak kochać ojczyznę.

— A otóż to właśnie. Mówisz jak dziecko, Olesiu. — Prawda. Moskale.

Oles pochylił głowę i począł dłużyć palcem w piasku. Chciał strasznie zapytać o jedną rzecz Adama, ale bał się zdradzić w ten sposób ze swoimi zamiarami. W jego pojęciu Adam widział każdego na wylot, czytał myśli jak notatki we własnym seksterne... Mimo to chęć przemogła, język sam obrócił się w ustach.

— Czy bohaterstwo jest tylko wtedy, jeżeli się życie poświęca, Adamie?

Zdumiony Adam odwrócił się nareszcie od swojej utrapionej Wilii.

— Skąd tobie to przyszło? Bohaterstwo? Jest zawsze, jeżeli się spełnia czyn wyższy nad obowiązek człowieka i obywatela, narażając się przez to na cier-

pienia i straty. Ale czyn taki nieś musi pożytek społeczny. Wytlumacz mnie, dlaczego pytasz?

Patrzył Olesowi prosto w oczy, a Oles ścierpliwie poczuł się obnażonym i bezradnym. Nie śmiał spuścić oczu, czerwieniał tylko coraz mocniej. Naraz Adam roześmiał się pobłażliwie.

— Już cię mam! Nie, kochanku, z tego punktu widzenia oglądany, postępek Tomasza nie jest bohaterstwem! Ale nasz Tomasz miły, ma tyle zasług i cnót, że mu tę chwilę nieopatrzności uniesienia darujemy łatwo, prosząc Boga jedynie, by już gorszych skutków ślad nie wynikał.

Oles poczuł się dziwnie zawiedziony tym wejściem Adama na fałszywy trop. Powinien był się cieszyć, a westchnął cichutko.

— Ja rozumiem. Tak sobie pytałem, żeby wiedzieć. Kiedy byłem w gimnazjum, wybraliśmy się na Górę Trzykrzyską i rozmawialiśmy o wojnie Trojańskiej. Jeden kolega powiedział do mnie: — Mówisz, że kochasz greków? a to skocz z tego urwiska!

— I ty skoczyłeś?

— Skoczyłem, skrzyłem nogę i miałem się za bohatera.

— A cóż za dzieciństwo!

— Tak, Adamie, tamto było dzieciństwo.

— Tamto? A cóż teraz zamyślasz?

Tak. Teraz odgadnię napewno. Przekłeta gadaliwość! A cóż by się stało, gdyby odgadł? Skrzyżowałby, zabronił... kazał wracać do matki. Uderzyłoby to zamierzoną ofiarę, ale... jednocześnie... zdjęłoby z ramion straszliwy ciężar, pozostawiając słodki posmak zasługi. Jakże ciężko było borykać się z pokusą! Teraz już ani słowa więcej. Jeżeli Adam domyśli się — będzie to znaczyć, że tak chciała Opatrzność. Jeżeli nie domyśli się...

Ale Adam oparł spokojnie głowę o pień klonowy i znowu zamruczał coś do siebie, coś melodyjnego, rytmicznego. Widocznie do słów Olesia nie przywiązał szczególnej wagi.

Na klonie usiadł dzwonek, pokręcił się minutę, poskakał z gałązki na gałązkę, potem skupił się w sobie, wydał gardziółko i zaśpiewał. Co wziął ton kryształowy, dzwoniący, to urwał i wsłuchiwał się w zamierające dźwięki. Oles zadął lku niemu głowę z uczuciem palącej zazdrości: takiemu dobrze. Za chwilę poleci, gdzie zechce!

Adam deklamował coraz wyraźniej. Wiersze płynęły się w jedno z pieśnią dzwonią i z brzękiem pszczoły na jabłoniach.

„Zapomnieli... Ja zapomnę?... O, rozkazać snadno. Rozkaz luba twym ceniom, niechaj wraz przepadną i niech zapomną biegać za twym ciałem”.

Oles wstrzymał dech w piersiach. Zachłystnął się melodią słów, wydały mu się piękniejsze od wszystkiego, cokolwiek słyszał w życiu. Zrobił się mały, skulony i słuchał. Żółty motyl zawisnął na żółtym mniszku, stulił skrzydła i także słuchał. Puch klonowego kwiecia zasypywał Adamowi czoło... Gdy by tak można siedzieć aż do śmierci...

Ale motyl przypomniał sobie coś, porwał się od leciał, dzwonek urwał w pół tonu, Adam umilkł, odetchnął głęboko i powiedział zwyczajnym głosem:

— Słuchaj, Olesku, mnie się wciąż tak zdaje, że ty nie dotrzymałeś danego słowa.

— Jakto? jakto Adamie?

— A tak. Tomasz porzucił Fele, był spolańszczył przez tyle dni i ledwo niedawno odżył trochę. A skąd on na Pelskiego taki zawzięty? Ej, wypaplałeś ty przed nim to, coś wiedział o Pelskim i Mieciewiczównie!

(D. c. n.)

KOLUMNALITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Ucieczka do źródeł mocy

Anna Świrszczyńska — „Wiersze i proza”, Warszawa, 1936, skład główny: „Biblioteka Polska”, str. 71 i 1 nlb.

Za sprawą kilku krytyków, którzy traktując debiut poetycki Świrszczyńskiej wyłącznie od strony formalnej, w ogólniku wych pochwałach zatrzaśniętą istotą jego wagi, uwarła się powszechna opinia o tych wierszach jako o wierszach wyłącznie artystowskich, a sama Świrszczyńska w ocenach tych urosła nieledwie na klasę naszego wieszczu zaskakującego, dzie dzicznie obciążonego wiadomością starczym i wszędzie bez powodzenia szukającego oparcia artystowskiego. Jest to ocena krzywdząca i w oparach pochwał zatrzaśniętą cała młoda poezja w opinii ogółu drzwi do dalszych regionów twórczości, gdzie nie tylko pisze się wiersze, ale się tworzy. Poniżej w kilku słowach postaram się udowodnić, że poza artystowskim, które niewątpliwie nieuważnemu czytelnikowi narzuca się przy lekturze „Wierszy i prozy” przede wszystkim, istnieją inne jeszcze elementy, to artystostwo determinujące.

Rzeczywistość — taka, jaka jest — jest dla Świrszczyńskiej nie do przyjęcia. Wprawdzie na każdym kroku, w każdym niemal wierszu widzimy usiłowanie uchwylenia tej rzeczywistości na gorącym u czynku „stawiania się”, widzimy jakby „okienka” filmu, gdzie barwa i „dokoła ność” świata czekają tylko na gest twórcy aby ożyć, lecz jest to rzeczywistość w soczewce, ostrą i zmniejszoną, a hiera rchiczny kanon niezmienności, dystans wi dza do „teatru świata” nie pozwalają nigdy poełce gestu tego uczynić. Lecz Świrszczyńska nie zgadza się jedynie na formę istniejącej rzeczywistości, przele wając treść jej, prawdziwą czy domnie maną, w kształt dokoła ności miłu. Jest to afirmacja z zastrzeżeniami, a proces doładowania do niej przedstawiałyby się sche matycznie, mniej więcej następująco: ko nieczność wytłumaczenia, rozkład konfliktu społecznych na czynniki pierwsze, a więc transponowanie tych konfliktów w dziedzinie domniemań, fikcyjnych ich przeobrażeń — walki elementów (patrz wiersz „Podróż”), wytworzenie dystansu psychicznego, mitologizacja wreszcie jako uwiecznienie i wynik ostateczny. Lecz „ślad ostateczny” nie przychodzi darmo, a próba koordynacji zamętu świata wno si zamęt do spraw wiecznych:

„...Waleś nas, Boże szorstko
w gorący piec pałoz.
Z fukaniem z udy się zdarły
serafy, by świat połać.
Boża ogromna gardziel
połknęła wieczność. Amen.”
(„Apokalipsa”).

Jest to już granica katastrofizmu — zachwianie podziału. Lecz autorka zdaje sobie z tego sprawę: „Nie odbieraj na rodom świata powietrza i ironii”. — wo la. Nasuwają się mimowo woli analogie z katastrofizmem Miłosza. Różnice są jed nak wyraźne. Postawę Miłosza można by nazwać katastrofizmem panicznym — Świrszczyńska znajduje inne wyjście, czy wiście jako palatyw jedynie, lecz kto wie, czy nie bardziej konstruktywne twórczo, pod względem formalnym, jako — zaznaczam — chwilowy etap. Jest jeszcze przecie „egzotyka i uspokajające harmo nie”, — „to raj przecie” — zapewnia samą siebie.

Więc egzotyzm — łaskawy dar, ironia, zapewnijająca szczęście ostantia się, po czucia niezmienności warunków bytowa nia. I stąd stylizacja na średniowiecze, ułaskawione źródło siły i tężyzny. Ślad ów „świat na niby”, postawa widza teatral nego, a raczej „spektatora” w galerii ob razów. A także pogoń za jedynym do sadnym epitetem, jedynym właściwym określeniem, tuż na granicy manierystycz ności, pogoń, będąca przecie niczym in nym, jak próba „przygwożdżenia chwili”, próba przeciwstawienia się dialektyce roz woju. Oto cena „radosnej afirmacji”, — postawy nieledwie, że niekiedy whitmanowskiej, o jakiej zdawałoby się złudnie świadczyć także choćby wiersze, jak „Sie lanka” i „Na stółku”.

Dopiero teraz, po uzmysłowieniu so bie tych kilku (nie wszystkich) zasadni czych czynników, powiedzmy, psycho-so cjalnych, możemy się zaskłanować, jak w zależności od nich ukształtowała się siła na formalno-artystyczna „Wierszy i pro zy”. Już od pierwszego rzutu oka zasta nawia czytelnika statyka tych utworów. Są to jakby transponowane na mowę poe tycką obrazy, gdzie rozmieszczenie szce gółów podlega ścisłym prawom kompozycji plastycznej. Gdy z jednej strony ma my tu do czynienia z udrumafizowanymi legendami średniowiecznymi, z czymś w rodzaju misterium czy moralitetu, zafrzy manego w akcji („Dzień stworzenia”, „Og ród średniowieczny”, „Apokalipsa”), z odmalowanymi słowem freskami średnio wiecznymi i renesansowymi („Gaje tuż”) mistrzów, z drugiej strony rubaszne, jed ne obrazy, scenki rodzajowe, zawarte przezwania w dialekt „prozy”, „prozy” pi szę w cudzysłowie, gdyż wbrew subtelno mu zresztą podziałowi na „wiersze” i „prozę”, wprowadzonemu przez autorkę,

oba te rodzaje, na dobrą sprawę, można by traktować jako odrębny rodzaj wypo wiedzi poetyckiej z trudem dającym się wtłoczyć w ramy dotychczas istniejących w naszej poezji form), nieodparcie nasu wają na myśl filiacje z malarstwem holo derskim z epoki, która wszem wobec oka zywała swoją tężyzną, dobrobyt i głosiła „pochwałę życia”. Jak widzimy, wybór to nieprzypadkowy — w niesprawdzalnym micie średniowiecznym, w legendzie „złoto lego wieku” mieszczaństwa szuka Świr szczyńska oparcia i potwierdzenia, które go nie znajduje w kurczowo afirmowanej rzeczywistości dnia dzisiejszego.

W najściślejszym związku z do borem tematyką, z samym rodzajem poetyckim, przez nią uprawianym, pozostaje u Świr szczyńskiej materiał słowny. To skojarze nie nadwyraz trafne i szczęśliwe, uważał bym, nawiasem mówiąc „za jedną z wiel kich, a tak rzadkich w najnowszej naszej poezji waleńców. Boć przecie właśnie skło cenie wewnętrzne, brak kościa ideologicz nego w najszerszym tego słowa znacze niu, a więc tym samym brak pewnej pod stawy twórczej w większości wypadków u jawnia się w poezji naszego młodego po kolenia poprzez rozbieżność między oba rany przez poetę rodzajem poetyckim, a obcym temu rodzajowi, często organi cznie, gatunkowo przeciwnym języ kiem.

To właśnie szczęśliwe skoordynowanie zapewne sprawiło, że debiut poetycki Świrszczyńskiej jest tak dojrzały i pełny w wyrazie. Troska o dokładność epitetu, o wyczerpanie wizji do dna narzuca poet ce niezwykłość kojarzeń. Owe „kłomy byłe zaszczytu i subtelności”, ów „sen o glansownej sile”, czy „o niepohamowanej zamożności”, wszystkie te niespodzianki kojarzeniowe nie mają na celu jedynie za skakiwania czy epatowania czytelnika — jest to magia, ale magia alchemika, który wierzy w swoją moc kreowania nowych — czy sztucznych? — ale tak! — światów. I jak wszelka magia, kojarzenia te oparte są na całkowicie niesprawdzalnych, lecz dla autorki matematycznie pewnych prawach — prawach twórcy mitów. Nieodżał na tym. W dążeniu do prawdziwości swych wizji — substytutów „mających zastąpić najpraw dziwszą z prawdziwych, lecz niewygodną dla dojrzenia rzeczywistości, Świrszczyńska do chodzi do akumulacji przedmiotów-pojeń, przedmiotów-symboli jako niezależnie ist niejących rzeczy samych w sobie. Dokła dność widzenia plastycznego graniczy tu

z dokładnością katalogu: „...kruchy deszcz zaczyna po drzewach. Po drzewach, nad któ rymi leży szpagat, trzonek od młotka i kilka gwóźdźi. W tym jeden krzywy” itd. Już nie pojęcia, dźwięki same mają barwę i znaczenie podskórne, sobie tylko właściwe: „Ilion kraj to syty i pełny sam w sobie”.

I tu wąska, z trudem torowana ścieżka samodzielnych poszukiwań i osiągnięć wy chodzi na szeroką, wielokrotnie wydepta ną drogę nowoczesnej poezji francuskiej. To naturalne powiązanie własnej drogi po eleyckiej z nurtem poezji zachodnio-euro pejskiej jest najlepszym probierzem niezawieszonego w próżni i nie opartego wyty czenia na formalnym przejmowaniu cu dzich wzorów, jak to się widzi u nas co raz częściej, nowatorstwa Świrszczyńskiej.

Tematyczne nawiązywanie do średnio wiecza znajduje wyraz bezpośredni w archaizacji materiału słownego. Jest to ar chaizacja eksperymentalna w założeniu, stylizacja, polegająca na ryzykownym nie kedy, a zawsze wywołującym zamierzony efekt dystansu i ironii, zestawieniu wy rażeń, które wyszły już oddawna z obiegu z wyrażeniami ultra-nowoczesnymi. Znow próba „nawiązania”, oparcia się, utwier dzenia!

Pokrońce wylizując tu chwyty i „smacz ki” jakimś posługuje się Świrszczyńska, miałem na celu nie zawsze prawie jałowe w wynikach, jeśli jest traktowane jako „sztuka dla sztuki” — odsłanianie, jak w tym wypadku — bogatego i różniczkowa nego, warsztatu poetyckiego, lecz wskaza nie, jak w surowo przestrzeganych ker buch danego rodzaju poetyckiego, w ra mach z góry założonej niezmienności ukła du elementów kompozycyjnych potrafiła poetka zawrzeć bogatą treść wewnętrzną. Czy drogę tę jednak będzie mogła konty nuować nadal? Wątpię. Najmniejsze wy chYLENIE punktu równowagi sztucznie, choć świadomie zapewne przybranej po siasy psychicznej, w której utrzymać się można przez czas krótki, grozi rozepch nieciem tych ram, a kontynuowanie obec nych form przy innym ustosunkowaniu się do rzeczywistości, które wcześniej czy pó źniej, takie lub owe, nie przesądząjmy, be dzie musiało nastąpić, dopiero wówczas groziłoby upraniem iapięro artystów wa. Na etapie „Wierszy i prozy” mamy do czynienia w poezji Świrszczyńskiej z ce lowym i mającym pełne pokrycie psychi czne, artystem — a to jest wielka różnica! Seweryn Pollak.

KALUMNIA LITERACKA

Puszkina nieznany

„Gdyby Puszkina żył obecnie — oczywiście byłby bolszewikiem-stalinowcem” jedno głośnie stwierdza prasa sowiecka w okresie obchodów puszkiniowskich w b. r. Udało się odnaleźć dokument, niezbitnie potwierdzający tę opinię. Oto znany badacz dr. Ewaryst Knapel, publikuje tekst słynnego wiersza Puszkina „Kłewnikom Rossii” (Oszczęrcem Rosji) w pierwotnej redakcji, nie „po prawionej” jeszcze przez dwóch złych duchów poety-wolnodumca: cara Mikołaja I i b. Benckendorfa. Okazuje się, że Puszkina pisał tak:

Oszczęrcem Z. S. R. R.

Skąd hałas ten, Zachodu trybunowie,
Czemu napadem wczk grozićież nowo Związkowi!
Co oburzyło was! Moskiewski próce!
Zostawcie — jest to spór wewnątrz-partijny,
Dialektyczny stary zafrzy familijny,
Przesądzić go — nic w waszej mocy.

Już dawno przecie między sobą
Oba plemiona wiodą bój.
Tam Trocki główną jest osobą,
Tu Stalin, Wódz najmlszy mój.

Kto wytrwa w tym nierównym sporze!
Falszywy Lew, czy Wódza moc i wdziek!
Czy trockistowski brud w staliniskim szczyście morzu,
Czy wyschnie ono! W tym jest sek.

Odejdźcie, boście nie czytali,
Co Marks i Lenin napisali.
Nie rozumiecie, ani rusz,
Że podły Trocki sprzedał już
Japonil Kreml, Hitleril Charków.
To też bezmyślnie łudzi was
Psów faszystowskich wściekły charkot
I już nienawidzicie nas.

Czemu! Powiedźcie nam. Dlatego,
że pośród mordów, sabotaży, kłesł,

Dostrzeżliśmy zły cień Trockiego
I hitlerowskich oków chrześli!
Żeśmy poitworów rozstrzelali,
Co chcieli w krwi zatopić świat,
Że nieśmiertelny wielki Stalin
Wyplenil z chwastów Związków Rad!

Groźniście w słowach, popróbujeie w czynie;
Czyż stary komandarm, drzemliący na pierzynie
Białobandytów, gromić nie ma sił!

Czy nic nie znaczy już Stalinu słowo!
Czy interwencja dla nas rzecz to nowa,
Czy zapomnieliście, kto kogo zbił!

Czy mało nasi Czyż od Bluchera do Jeżowa,
Do niepewnego dość Woroszyłowa,
Od zgrzybiałego Kalinina,
Od Berja do Ordżonikidze,
Do rozpustnego Jenukidze,
Nie stanie dzielną huf Stalinu!

Więc posyłajcie nam faszyci,
Sfory bandytów przekupionych.
Znajdźcie i dla nich nasz Wyszynski
Miejsce na ławie oskarżonych.

teatru, ukończyła niedawno swą pierwszą powieść, która zapowiada się niezwykle sensacyjnie. „Korzenie” — tak brzmi tytuł książki — będą jedną z lepszych powieści psychologicznych ostatnich czasów. Akcja rozgrywa się początkowo w środowisku magna cko-szlacheckim, następnie w niepodległo ciowym, a w końcu — żydowskim. „Korze nie” mimo charakteru powieści intelektual nej, psychologicznej, są napisane żywo i zaj mująco, zdradzając wyjątkowy nerw bele trystyczny debiutantki. Książka ta ukaże się wczesną jesienią u Gebethnera i Wolffa.

Ilustracja do drukowanego dziś wiersza: — Paryska wystawa pamiątek po Puszkinie, organizowana przez Sergiusza Lifara, została odwołana na skutek zastrzeżeń natury politycznej, wysuwanych przez ZSSR. — Jak dowiadujemy się obecnie, Li far nie zrezygnował ze swoich zamiarów i w najbliższych dniach otwiera wystawę puszkiniowską. Wystawa ta będzie miała cha rakter nieoficjalny, gdyż La Bibliothèque Na tionale odmówiła swoich apartamentów i Li far musiał zadowolić się salą Pleyela.

Najlepsi poeci sowieccy w nielase. Jak donoszą pisma ryskie, znani poeci sowie ccy Borys Pasternak i Iłja Selcinski znaleź li się ostatnio w nielase. Po Moskwie krąży uporzeczone wersje, jakoby miano jeszcze kil ku pisarzy aresztować i postawić przed są d. A więc będziemy mieli — może już w nie dalekiej przyszłości — proces literacko-po lityczny.

Kilka ważnych faktów kulturalnych

W artykule „historia, kultura i war tości obronne” (K. L., 28 marca) alarmo wałem z racji coraz bezzelniejszego gniołu ludzi z pod znaku Kalibana, ludzi podbechtywanych przez megalomanów publicystyki, oraz historyków pewnego typu. Z prawdziwą tedy radością prze czytałem (Kurjer z dnia 16 bm.)

1 — Mowę senacką plk. dr. E. Doba czewskiego. W mowie tej zasłużony nie podległościowiec dał wyraz trosce o stan kulturalny prowincji, a zwłaszcza wsi, na wotywał do aktywnego programu kul turalnego (powołując się na niesłusznie za przepaszony projekt Izby Kultury), oraz piętnował podbechtywaczy, o których wyżej. Mowa ta — będąca jak najlep szym świadectwem dla obozu z którego wyszła — pozwala żywić optymistyczne nadzieje, że w Polsce nie pójdzie się po linii najmniejszego oporu, że czarnosecin ne reakcja będzie musiała poskromić swe apetyty.

Podobne uczucia budzi
2 — Artykuł J. E. Skłiwskiego w Pio nie (Nr. 10). Skłiwski staje się ostatnio lejb publicystą od spraw kulturalnych w obo zie plk. Koca. (Cieszyć się tylko należy że rola ta przypadła człowiekowi, który febrę i miraż „narodowe” ma już za so bą i koła w worku nie kupi). Artykuł p. t. „Zagadnienie wolności literatury” jest canijnie próbą realnego programu pań stwowego wobec literatury. Dopuszcza on ingerencję państwa, tłumaczy koniecz ność nawet środków administracyjnych wobec jej publicystycznych tendencji, ale — nacechowany jest szacunkiem dla kultu ralnych, bał, biologicznych nawet walo rów wszelkiego artystyzmu, — wychodzi z punktu widzenia prawidłowych perspek tyw historyczno-kulturalnych — oraz przeciwnie stawia się polityce „zamówień państwowych”, tak fatalne rezultaty wyda jącej u „totalistów” zarówno Wschodu jak i Zachodu.

Można sobie wyobrazić, że niektórym naszym skrajnym indywidualistom literac kim artykuł ten nie bardzo przypadnie do smaku. A jednak właśnie dlatego, że jest trzeźwy, że przyznaje cesarzowi, co jest cesarskiego — akcenty w sprawie wolno ści literatury brzmią tym silniej, tym kom petentniej. Słowem plk. Koca o staran nym doborze ludzi i roztropnym postę powaniu przysiadają wyraziście.

Specjalnie Wilna dotyczy
3 — Zaprzestanie wydawnictwa „Na-

Wiersze Zuzanny Ginczanki

Zuzanna Ginczanka: O centaurch. Warszawa. Wydawnictwo J. Przeworskie go.

Kiedy ma się do czynienia z I zw. debiutem poetyckim wtedy łatwo wpaść w szereg optymistycznych uprzedzeń i zwłaszcza w wypadku żywej, pełnej roz machu indywidualnego wdzięku poezji (a tak jest tym razem) ogłosić jakieś łat we superlatywy i postawić przewidywa nia, które mają tę wieczną wartość, że nigdy nie potrzebują się sprawdzać.

Kiedy jednak nazwisko autora jest nam dobrze znane z innych dziedzin dzia łalności pisarskiej (w danym wypadku mówię o doskonałych, pełnych poczucia humoru sytuacyjnych wierszykach ze „Szpilek”) automatycznie recenzent przy muje postawę wężącą za „skazami na pu klerzu” i stara się rozeznaniem swoim sprawdzić czy poetka ze Skamandra jest elementarna w stosunku do poełki ze

przelaj” — Młody ten miesięcznik kul ralno — społeczny, redagowany przez lu dzi urobionych w harcerstwie zdążył już wzbudzić powszechną sympatię umiarko waną a bezkompromisową postawą kul turalną swych współpracowników. Odpo wiać na lepiej niż wiele innych pism tym wszystkim, którzy chcą swe obowiąz ki społeczne uzgodnić z obowiązkami kul turalnymi (boć przecie ta „zgodność” jest podstawowym warunkiem zdrowego roz woju), wszystkim tym, którzy od dema gogii wolą — imponderabilia.

Pismo zamyka się dobrowolnie, zgła szając lojalny akces do mającego pow stać niebawem pisma starszo — harcerskie go. Miejęmy więc nadzieję, że jako czy telnicy nie wyjdziemy źle na tej przemia nie, choć wolelibyśmy organ redagowany przez wychowanych w harcerstwie, niż organ związany — bądź co bądź — or ganizacyjnymi interesami harcerstwa.

Wreszcie zasługują na uwagę luźne artykuły w tygodnikach literackich:

W „Kulturze” (Nr. 8) artykuł Eugeniusza Myczki p. t. „Przeciw monopolistom opinii katolickiej”, słusznie uznany za odpowiednik artykułu J. N. Millera w „Wiad. Lit.” Autor ocenia surowo poli tyków, przemycających pod płaszczy kiem katolicyzmu swe reakcyjne interesy, oraz wzywa do mniej abstrakcyjnego, bar dziej czynnego katolicyzmu, który przez realizację idei ewangelicznych winien stać się najlepszą odrzutką na zarzaki komu nizmu. (Pamiętajmy, że „Kultura” jest miarodajnym organem opinii katolickiej w Polsce).

Na uważną lekturę zasługuje też list Tomasa Manna do dziekana uniwersyte tu w Bonn (Wiad. Lit. Nr. 13). W odpo wiedzi na odebrania mu godności dokto ra honoris causa, wypowiada znakomity pisarz europejski, swoje credo jako czło wieka kultury i patrioty niemieckiego, a w słowach jego znajdujemy tyle powagi i karności wewnętrznej, że z głęboką czi ą musimy skłonić głowę przed tragedią oso biłą, która na długo jeszcze pozostanie ostrzegającym symbolem.

W tymże n-rze „Wiadomości” artykuł „Prawda i kłamstwo”, wart przeczytania i pamięci choćby na tyle, co każde spro stowanie śląkyczne.

W n-rze 3 „Lwowa iliterackiego” art. „Czy naprawdę elementy żydowskie”, wy kazujący nonsensowność wywodów nie jakiego Jordana w „Tęczy” na temat „ży dowskości” takich molydów jak... poczu cie samotności, oraz indywidualizmu, „Lwów Lit.” wymienia w odpowiedzi li stę „spaczonych” i „żydowskości”. Li sta obejmuje nazwiska największe w hi storii literatury świata...

Przyznać trzeba, że rozlegające się o statnio lamenty humorystów są słuszne: — jakie by kretyństwo dla hocy nie wymy śleć, zawsze się znajdzie publicysta endec ki, który — pisząc to samo na serio — odbierze hecarzowi zarobek.

Józef Maśliński.

Gide, Celine, Dołęges: seria rozezarowa nych. Po antysowieckich książkach Gide’a „Powrót z ZSSR” i Celine’a „Mea culpa” — otrzymała publiczność francuska trzecią z ko lei wielkie oskarżenie pod adresem Rosji Stalinu. Będzie nim książka pisarza paci fy stycznego, autora „Krzyżów drewnianych”, Polanda Dorgelès’a. Odbity on długą i zupeł nie nieoficjalną podróż po Rosji, Niemczech i Włoszech, przypatrzył się dokładnie ży ciu w tych trzech krajach rządzących „to talistycznie” i spisał ucieciwie swe wrażenia. Tytuł dzieła brzmić będzie „Vive la liber té!”, niektóre fragmenty, drukowane w pi smach codziennych ściągnięty na autora — szereg listów z pogróżkami zarówno ze stro ny komunistycznej, jak i faszystowskiej. Konkluzja książki jest wiara w ustrój demo stały wiernie najkulturalniejsze kraje Eu kratycznej i wolnościowy, któremu pozoro py.

II-gi Międzynarodowy Kongres Estetyki i Historii Sztuki, W dniach 8—11 sierpnia br odbędzie się w Paryżu II-gi wielki mi ędzynarodowy kongres, poświęcony zagadnie niom estetyki i historii sztuki. Na czele

Szpilek „czy kongenialna, czy równoległa, czy akcesoryjna.

Ołóż jeźeli nasze skromne rozezna nie powoli sobie niektóre rzeczy uchwycić to elementem sprawczym tych wierszy i elementem prowokującym poezję w au torce — wydaje się być proces biolo gicznego rozwoju samej autorki. Dlatego te wiersze są bardzo erotyczne i bardzo... niezmysłowe. Nie jest to poezja opierają ca się na „smaczkach” i „przyprawach” — prosto i bezpośrednio wyraża pogoń mło dej dziewczyny za światem.

Konsekwencją tego jest nie tylko to, że poezja ta jest bezzpośređnia, w naj lepszym rozumieniu tego wyrazu ale i... dydaktyczna, łatwo-komunikatywna. A w obecnych czasach, gdy świat staje się bardzo groźny, poważny i śmieszny jedno cześnie — od dydaktyki do żartu jest bardzo niedaleko. Wiersze takie jak „Pro ces”, „Dziwiewtwo” dowodzą, że nawet granica bywa nieuchwylna, a sferą przejś ciową poezji „poprosu dydaktycznej” i żartu jest wiersz — felieton. Dlatego trud no w tej chwili określić na ile może stać się poezja Ginczanki twórczą, kreacyjną (a byłoby to wtedy gdyby wiersze o centaurch były o tors przynajmniej wyż sze od wierszy ze „Szpilek”) można na tomiast dać tej poezji przymiotnik ba nalny, ale jednak wyrażający najtrafniej sytuację: żywa.

Dużą siłą tych wierszy jest niewąpli wo ich muzyczność (nie melodyjność!) i to w znaczeniu najściślejszym poetyckim. Stę bnością wydaje się być pewne niezhar mo nizowanie dwu warstw faktury: zewnętrz nej wersyfikacyjnej i bardziej wewnętrz nej, obrazowej — wersyfikacja jest „mod na” w rysunku wiersza, taka jaka uchodzi obecnie w Polsce za modernistyczną i obowiązującą. Wiersze ogółu poetów (n. p. w konserwatywnym Skamandrze na wet) są naogół pisane wersyfikacją „awan gardową” z przed paru lat — a ściślej — umiarkowanie awangardową. Strofą lub formami zbliżonymi do strofy pięciu czasem już obecnie tylko nieliczni „eks awangardziści”. Antystrofkarz Peiper choć w tym jednym zwyciężył Leopolda Słaf fa, że w Skamandrze(!) już śladu po stał fizmie nie ma. I Ginczanka nie jest ana chronizmem w powszechnej modzie.

Niestety jednak co do obrazowania — pozostała (jak i Pawlikowska zresztą) pas seistką.

Najbardziej charakterystyczny byłby tu wiersz „Canticum canticorum” który na pisany takim wierszem jakim n. p. włada Bolesław Miciński autor „Chleba z Gef semani” dawałby harmonię poezji trady cjonalistycznej. Ostatecznie więc sfomu lujemy jedyny zarzut, jaki moglibyśmy tym silnym, zdobywczym i żywym wierszom postawić: brak synchronizacji stylu.

Autorka ballady o krytykach recenzje piszących znajduje napewno w sobie dość witalnej siły odpornej — jeźeli by ta re cenzja miała uderzyć w jej indywidualne cechy. W wierszu „Obcość” bardzo zgrab nie i tragicznie zarazem buduje w sobie mur ochronny przed zabójczym (zawsze tak było i jest) działaniem wszelkich o cen:

Powiedz o twoim żalu: „palskiosłopy i kałowaty”
Powiedz o twoim smutku: „bielidla, olejek, róż”.

Ni liryka z ikliwych bałystów
ni ciężki epos z brokatu
nie wyzna ciębie
nikomu
domysem z za siedmiu mórz.

Trudno. Niech nam jednak autorka wy baczy — na użytek recenzji trzeba to by lo wskazać jako pokazujące.

Jerzy Zagórski.

Skórę trzeba odżywiać

Cerę normalną trzeba chronić od wysycha nia i wędnięcia. Krem półtłusty VIRGINIA odżywia i udelikatnia skórę, czyniąc ją mię kłą i matową, gładką i elastyczną.

komitetu organizacyjnego stoja Henri Berg son, Paul Claudel, Paul Valery i Wiktor Basch.

Bernard Grasset i Rainer Maria Rilke. Znany wydawca francuski Bernard Grasset pracuje obecnie nad przekładami z dzieł niemieckiego poety Marii Rainer Rilkego. — Najciekawszą rzeczą w tym wszystkim jest to, że Grasset zna bardzo słabo niemiecki, jednakże nie zraża go to, gdyż „tłumacze nie — jak wyraził się — jest rzeczą wyczu cia i smaku artystycznego, a nie dokład nej znajomości języka”.

Jak one nas oceniał! — Powszechnie w adomo, że samiec skarabeusza po godach weselnych zostaje raz na zawsze uciepiony do sameczki, która wlece go wszędzie za sobą. Ta niezwykła forma współżycia mał żeńskiego pomiędzy tymi owadami dała a sumpt Helne Eliat do napisania powieści „Le scarabee a trainee” w której przedsta wia z niezwykłą śmiałością i siłą dramatyczną perypetie pięknej i zmysłowej bohater ki, przyrównanej do sameczki skarabeusza...

KRONIKA

Maria Dąbrowska o chłopach. W najbliż szym czasie ukaże się ciekawa praca au torki „Nocy i dni”, poświęcona zagadnie niom życia chłopstwa w Polsce. Praca Marii Dąbrowskiej ma charakter nawiąskroś pu blicystyczny i omawia najbardziej aktualne zagadnienia „dotyczące spraw gospodarczych i kulturalnych wsi polskiej. Książka ukaże się nakładem Towarzystwa Wydawniczego J. Morikowicza w Warszawie pl. „Rozdro że”.

Debiut powieściowy znanej publicystki. Jak informują ajencyje PİL, Stefania Zahor ska, świetna znawczyni zagadnień filmu i

KRONIKA

MARZEC
21

Niedziela

Dziś Benedykta Op.
Jutro Katarzyny i Bogusława
Wschód słońca — g. 5 m. 23
Zachód słońca — g. 5 m. 30

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B.
Wilno z dn. 20.III.1937 roku.

Ciepłota 759
Temp. średn. +2
Temp. najw. +4
Temp. najm. — 1
Opady — śnieg
Wiatr — połudn.-zach.
Tętno barom. — spadł
Uwaga — pochmurno.

— Przewidywania pogody wg. P.M.
do wtorku dn. 21 bm.:

Najpierw chmurno z opadami, potem dość pogodnie. Na południu kraju skłonność do burz.

Ciepło.
Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

WILEŃSKA

DYZURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sapożnikowa (Zawalna 41); 2) Rodowicka (Osłobramska 4); 3) S-ów Augustowski (Mickiewicza 10); 4) Narbuta (Św. Józefa 2); 5) Zastawskiego (Nowogrodzka 89).

Ponadto dyżurują stale następujące apteki: Paka (Anfokolska 42); Szantyr (Legionów 10) i Zajczkowskiego (Witoldowska 22).

KOMFORTOWO URZĄDZONY
Hotel St. GEORGES
W WILNIE
Apartamenty, łazienki, telef. w pokojach
Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO WILNA:

— Do hotelu Georges'a: Jabłkowski Bronisław z Warszawy, Wańkowicz Leon z Warszawy, gen. Żeligowski Lucjan z Turgiel, Rabinowicz Mark, kupiec z Warszawy, Mroczkowski Józef z Grodna, Strawiński Jan ze Słonia, Jersky John z Irlandii, Szmil Mowśa, kupiec z Pińska, Wysocka Rozalia z Warszawy, Słodkwa Antonina z Warszawy, Głuckmanowa Zofia z Warszawy, gen. Osiański Aleksander z Warszawy, Bronikowski Kalikst, lekarz z Łodzi.

HOTEL EUROPEJSKI
Pierwszorzędny. — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa.

MIEJSKA.

— Dziś sklepy otwarte będą między godz. 13 a 18. Dziś w niedzielę Palmową wszystkie sklepy będą mogły być otwarte od godz. 13 do 18. Od poniedziałku do W. Piątku włącznie t. j. od 22 do 26 b. m. włącznie do godz. 21. W W. Sobotę 27 bm. do godz. 18.

— Epidemia odry. Epidemia odry na terenie Wilna trwa w dalszym ciągu. W tygodniu poprzednim zanotowano przeszło 100 wypadków nowych zakażeń. W ciągu ubiegłego tygodnia zanotowano 13 wypadków zakażeń, w tym kilka zgonów.

— 7000 bezrobotnych. W ciągu ubiegłego tygodnia liczba bezrobotnych na terenie Wilna uległa zwiększeniu o 50 osób w stosunku do poprzedniego. Obecnie Wilno liczy przeszło 7000 bezrobotnych.

— Posiedzenie Komitetu Rozbudowy. W związku z nadchodzącym sezonem budowlanym zwołane będzie w najbliższym czasie posiedzenie Komitetu Rozbudowy. Na posiedzeniu tym rozpatrywane będą podania o pozwolenia na budowę i remonty domów.

Sądząc z ilości petentów, zgłaszających się do Komitetu Rozbudowy, ruch budowlany zapowiada się pomyślnie.

W bieżącym roku Komitet Rozbudowy będzie rozstrzygał kwestię 80 tys. zł.

— Regulacje urbanistyczne m. Wilna. Stowarzyszenie Architektów Rzeczypospolitej Polskiej, oddział w Wilnie, podaje do wiadomości, że 23 bm. w sali Stowarzyszenia Techników przy ul. Wileńskiej 33 odbędzie się odczyt inż. arch. Kazimierza Biszewskiego na temat „Regulacje urbanistyczne miasta Wilna”.

— Odczyt tematem swoim dotyczyć będzie aktualnych zagadnień miasta i ilustrowany będzie przezroczami. Wstęp dla członków SARP i Stow. Techników bezpłatny, dla innych — z 50.

Z UNIwersYTETU

— Ferie na U. S. B. Wczoraj na uniwersytecie wileńskim rozpoczęły się Wielkanocne ferie świąteczne. Wznowienie zajęć nastąpi w dniu 6 kwietnia r. b.

Z KOLEI.

— Pociąg popularny Głębokie—Wilno. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie podaje do wiadomości uczestników wycieczki przybyłych do Wilna pociągami popularnymi z Głębokiego z hotelu na Rosę, iż wyjazd powrotny wycieczki z Wilna do Głębokiego nastąpi w dniu 21 marca br. o godz. 23 min. 59 pociągami stałego kursowania Nr. 551.

ZEBRANIA I ODCZYT.

— Posiedzenie Wil. Oddziału Polsk. T-wa Historycznego odbędzie się w po-

niedziałek 22 bm. o godz. 19 w lokalu Seminarium Histor. USB. (Zawalna 11). Na porządku dziennym odczyt mgr. Aleksandra Derugi p. t. Prawosławny Słucka Rosja w 18 wieku.

Wstęp wolny.

— Zebranie Wydziału I Tow. Przyj. Nauk w Wilnie odbędzie się w poniedziałek 22 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Seminarium Polonistycznego, Zamkowa 11. Porządek dzienny:

1) Prof. Moszyński przedstawi pracę p. Daniela Fajnsztajna p. t.: Polowy fanastyk w wierzeniach i mitach;

2) Wybory przewodniczącego i wiceprzewodniczącego Wydziału.

ZE ZWIAZKÓW I STOW.

— Nowy zarząd T-wa Przyjaciół Biblioteki im. Wróblewskich. Na ostatnim walnym zgromadzeniu członków T-wa Przyjaciół Biblioteki im. Wróblewskich w Wilnie ukończył się nowy zarząd T-wa w następującym składzie: ks. Franciszek Tyczkowski — prezes, sędzia Tadeusz Dąbrowski — wiceprezes, Anna Przyłuska — skarbniczka, Helena Drege — sekretarka.

Członkowie zarządu zastępcy: ppk. Kazimierz Burcek, Teodor Bujnicki, Irene Holownia.

Ponadto w myśl par. 28 statutu T-wa w skład zarządu weszli przedstawiciele lub delegaci następujących trzech instytucji: Biblioteki im. Wróblewskich w Wilnie, Komitetu T-wa Pomocy Naukowej im. Wróblewskich, Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie.

KOMUNIKATY.

— Konsulat Łotewski w Wilnie komunikuje, że w okresie świąt Wielkanocnych konsulat będzie czynny w czwartek 25, piątek 26, niedzielę 28, poniedziałek 29 i we wtorek 30 marca.

ROZNE

— Wieczór Publiczny uczniów Konserwatorium Muzycznego im. M. Karłowicza w Wilnie odbędzie się w Sali Świąt Poczłowej przy ul. Dominikańskiej 15 w poniedziałek dnia 22 marca br. o godzinie 19.

— Pamiętajmy o bezdomnych i bezrobotnych. W Domu noclegowym dla kobiet przy ul. Żydowskiej 101 Nadchodzą Święta Zmartwychwstania Pańskiego. W to święto radości i dosyć niech nie będzie smutnych i godych! Pamiętajmy o nich i złożmy grosz ofiarny na święcone.

NOWOGRODZKA

— Akademia 18 marca. W dniu imienin Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza odbyła się w Nowogrodzie wieczerze w sali teatru miejskiego bezpłatna akademicka, na którą przybyli: p. wojewoda Sokołowski, naczelnicy wydziałów i urzędów państwowych, urzędnicy przedstawiciele organizacji społecznych oraz duże rzesze publiczności. Z braku miejsc sporo osób odeszło.

Na akademii złożyły się: hymn na rodowy (odegr. orkiestra Zw. Strz.); przemówienie okolicznościowe (wygłosił H. Niessne, inspektor szkolny) z mow i rozkazów Marszałka E. Śmigłego Rydza (odeczytał S. Grablis), wyśp choru Lira; muzyka ks. Kubika i p. Rapszewiczowej, oraz kwartet Zw. Str. Poż. i PP.

— Związek Drobnych Rolników odwieczny. W styczniu br. podaliśmy wzmiankę, że Związek Drobnych Rolników na powiat nowogrodzki został stał przez starostę zawieszony w swej działalności. W związku z tym, pełnomocnik Związku na wojew. nowogrodzkie p. Jan Michalski, będący jednocześnie prezesem Związku powiatowego, wszczął kroki odwoławcze. W rezultacie decyzja zawieszająca działalność Związku została onegda cofnięta.

Trzeba tu nadmienić, że Związek Drobnych Rolników cieszy się wśród drobnych rolników powiatu nowogrodzkiego większą sympatią niż to kółka Rolnicze, i to w znacznym stopniu ze względu na osobę p. Jana Michalskiego, którego darzą wspaniałym zaufaniem.

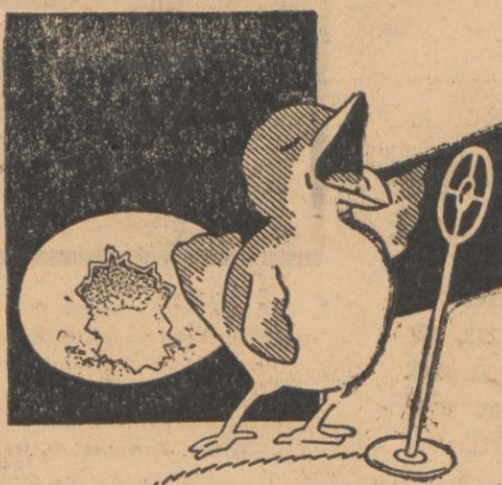
— Kolejka opóźnia się. Dnia 19 bm. w południe, pociąg z Nowogrodu zwrócił się do Nowogrodu z opóźnieniem.

— Świąteczna pomoc dla biednych. Zarząd Miejski w porozumieniu z Funduszem Pracy postanowił rozdać biednym miastu świąteczny zasiłek w wysokości od 4 do 8 zł. na rodzinę. Pomoc ta udełżona będzie 23 bm. w naturze, przy czym chętni otrzymają: mąkę pszeną, cukier, słoninę ewentualnie kiełbasę i jaję; natomiast żydzi dostaną: mąkę, cukier i jaję. Ogółem otrzyma pomoc 130 rodzin, na ogólną sumę do 800 zł.

Poza tym udzielona będzie pomoc Caritasowi.

LIDZKA

— Obchody 18 i 19 marca w Lidzie. Lida obchodziła szczególnie uroczyste dni poświęcone pamięci I Marszałka i obchodowi Imienin Marszałka Śmigłego Rydza. Już w dniu 17 bm. wieczorem odbył się kapistrzyk orkiestr po ulicach miasta, 18 zaś w godzinach rannych odpa-



Zobaczają się święta...

Upamiętnijcie Wasz rodzinny Tęgościom młde dni Świąt...
Napełnijcie Wasz dom radością i weselem, muzyką i śpiewem. Rozpocznijcie wiosnę od zainstalowania wspólnych radioodbiorników Telefunken: Premier, Lord, Aristokrata lub Magnat.
Wszystkie niedocięgnięte zalety tonu, strojenia, selektywności zasięgu, działania i piękna zewnętrznej.

Radio TELEFUNKEN

ZAUFANIE TYSIECY — GWARANCJA DOBROCI

wione zostały nabożeństwa dla młodzieży szkolnej i społeczeństwa.

Tegoż dnia wieczorem przed iluminowanym popiersiem Marszałka Piłsudskiego, ustawionym przed frontem gmachu starostwa odbyła się przy loskocie wiersz li defilady wojska.

W dniu 19 bm. w świątyniach wszystkich wyznań zostały odprawione nabożeństwa żałobne dla młodzieży szkolnej a następnie dla przedstawicieli władz, organizacji i starszego społeczeństwa.

— 19 marca b. r., dla uczczenia dnia imienin burmistrza miasta Lidy, p. Józefa Zadurskiego, pracownicy miejscy miasta Lidy zebrałi kwotę złotych 40, która wpłacona została na rzecz Komitetu Pomocy Bezrobotnym w Lidzie, na ręce p. notariusza Papkowskiego, jako dalek świąteczny dla biednych dzieci w Lidzie.

— Sąd Grodzki w Lidzie rozpatrzył sprawę 16-letniego Edwarda Więckiewicza oskarżonego o systematyczne dokonywanie kradzieży (między innymi kradzież przy pożarze domu na ulicy Szepiłyckiej 10, o czym w swoim czasie pisaliśmy).

Więckiewicz został skazany na umiarkowanie w zakładzie poprawczym do chwili osiągnięcia pełnoletności.

— Walne Zgromadzenie Obwodowego LOPP w Lidzie. W myśl pkt. 4 statutu LOPP. Zarząd Obwodu powiada, że Związek Walne Zgromadzenie Obwodu Powiatowego LOPP. odbędzie się w Lidzie, dn. 5 kwietnia b. r. o godz. 11 w pierwszym terminie i o godz. 12 w drugim terminie, w sali konferencyjnej Starostwa z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Wybór prezydium.
3) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia.
4) Sprawozdanie z działalności Obwodu za rok 1936.
5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i postawienie wniosku udzielenia Zarządowi absolutorium.
6) Dyskusja.
7) Przyjęcie budżetu i program prac na rok 1937.
8) Uzupełniające wybory do Zarządu Obwodu.

9) Wybór Komisji Rewizyjnej.
10) Wybór delegata i jego zastępcy na Walne Zgromadzenie Okręgu i uchwalenie dla nich wniosków dla przedstawienia na Walne Zgromadzenie Okręgu.
11) Rozpatrzenie i zatwierdzenie wniosków przedstawionych w terminie przez Kola (par. 19, pkt. 5 statutu).

— Uczniowie Gimnazjum Kupieckiego już w I-iej kl. korzystają praktycznie z nauki. Dyrekcja Gimn. Kupieckiego ks. ks. Pijarów w Lidzie jest w stałym kontakcie z miejscowym Stowarzyszeniem Kupców. Wielce pożądaną współpracą szkoły z czynnikami pracy zawodowej na terenie miasta poza dziedziną regulowania praktyk świątecznych i wakacyjnych uczniów są również w inne dziedziny.

Prezes Stow. p. Borkowski przeznaczył pewną sumę na nagrody za wykonanie najlepszych afiszów reklamowych. Ponieważ odnośny przedmiot naukowy jest już w klasie I-iej Gimnazjum, przeto uczniowie tej klasy winni udział w konkursie, uzyskując nagrody. Poza tym uczniowie tej klasy wykonując ładne napisy reklamowe zarabiają również w innych firmach. Wyższe klasy w przyszłości mają również zająć się dekoracją okien wystawowych.

Od absolwentów więc Gimn. ks. ks. Pijarów oczekiwano, że wniosą równie wiele w dziedzinie wystaw sklepowych, które na terenie Lidy pozostawiają b. dużo do życzenia.

— Poszwankowany w bójce o dziewczynę. We wsi Bieniewiczze, gm. dokudowskiej w czasie zabawy tanecznej na tle sprzeczki o dziewczynę wywiązała bójka, w wyniku której odniósł ciężkie uszkodzenie ciała Piotr Kozak.

— Uruchomienie komunikacji autobusowej na linii Lida — Wilno i Lida — Grodno. Po dłuższej przerwie, która nastąpiła na skutek zaśnieżenia dróg — komunikacja autobusowa na linii Lida — Wilno i Lida — Grodno została uruchomiona.

Oflary

Kolekdy skarbowcy zamiast wianka na grób śp. Adolfa Zongołowicza złożyli w redakcji z 18 — na pomoc zimową bezrobotnym.

Bankowcy w Wilnie otrzymają na święta Wielkanocne dodatkową pensję

Przed paru dniami podpisana została umowa zbiorowa pomiędzy bankami, a pracownikami bankowymi. W związku z tym jeszcze przed tego rocznymi świętami Wielkanocnymi nastąpią pierwsze wypłaty pensyj do bankowców. Bankowcy otrzymają 50 procentową pensję świąteczną.

Należy nadmienić, że wypłata ta wznowiona zostaje po blisko 4-letniej przerwie spowodowanej kryzysem w instytucjach bankowych.

Kiedy wydawana będzie żywność dla bezrobotnych

W dniu 20 marca r. b. rozpoczęło się wydawanie żywności na bony Miejskiego Komitetu Obywatelskiego Zimowej Pomocy Bezrobotnym w magazynie przy ul. Wiwulskiego 2.

Rozdawnictwo odbywa się w kolejności następującej: na bony wydane przez Rejonowe Komisje Kwalifikacyjne dnia:

15 marca bezrobotni otrzymują żywność — 20 marca, 16 — 21 marca, 17 — 22 marca, 18 — 23 marca, 19 — 24 marca, 20 — 25 marca, 21 i dni następnych 26 marca.

Magazyn czynny od godz. 8 do 18 do dnia 26-go marca włącznie.

Oprócz bonu otrzymujący żywność powinni posiadać Legitymację Funduszu Pracy, albo Dowód Osobisty, Książeczkę Wojskową, lub inny dokument stwierdzający tożsamość posiadacza bonu.

Praca na robotach wodno-melioracyjnych

Urząd Wojewódzki wzywa osoby życzące znaleźć zatrudnienie na okres letni 1937 r. przy robotach wodno-melioracyjnych, wykonywanych przez Urząd na terenie województwa wileńskiego, by w nieprzekraczalnym terminie do dn. 15 kwietnia b. r. złożyły podania o udzielenie im pracy do Wydziału Ogólnego Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie.

O pracę ubiegając się mogą absolwenci średnich szkół lub kursów technicznych. Do podania należy dołączyć oryginały względnie uwierzytelnione odpisy: ostatniego świadectwa szkolnego, świadectw o odbytych praktykach, metryki urodzenia i dokumenty stwierdzające stosunek do służby wojskowej oraz życiorys.

Hiena ludzka

Piotr Pawlak ze wsi Kunice, pow. opoczyńskiego, woj. kieleckiego zameldował, że w dniu 18 bm. zabierając zwłoki zmarłego brata Jana Winiysława Pawlaka ze szpitala kolejowego na Wilejki Lanie w celu ekspozycji do kościoła W.W. Świątłych, stwierdził brak dolnej szczęki sztucznej w języku litewskim, wbrew ich woli i woli rodziców, że stosowała kary cielesne w stosunku do tych dzieci, które nie pozwalały się litwinizować.

Że zabraniała podzwinięcia się dzieciom w języku polskim, a natomiast nakazywała podzwinić się w języku litewskim, że wpałała dzieciom przekonania, że są narodowości litewskiej i powinni się czuć Litwinami.

Wobec wysunięcia tych zarzutów władze szkolne złożyły Skłutowej wyroczenie sprawy oskarżycielom. Skłutowa bowiem zapewniała

Właściwie władze szkolne, że zarzuty, postawione jej przez mieszkańców wsi Dolina nie odpowiadają prawdzie.

Na skutek wniesionej przez Skłutową skargi w dniu 18 bm. w Sądzie Grodzkim w Oranach odbyła się rozprawa przeciwko mieszkancom wsi Dolina. Skłutowa prosiła Sąd o ukaranie zażenowanych, jako winnych o zniesławienie jej.

Przewód sądowy zatwierdził w całej rozciągłości zarzuty stawiane Skłutowej, wobec czego sąd uniewinnił oskarżonych.

Zażalenie należy, że Skłutowa była nauczycielką prywatną szkoły Litewskiego T-wa „Rytas”, skąd została przyjęta do publicznego szkolnictwa powszechnego.

Oskarżenie w imieniu Skłutowej popierał adwokat Antoni Juchniewicz.

Tajemniczy wisielec w lesie werkowskim

Wczoraj nad ranem w lesie Werkowskim przechodził znowuż wiszący na sosnie zwłoki mężczyzny. Zauważony pojechał zajął wisielca. Zwłoki już były zesztywniałe.

Zadnych dokumentów przy samobójcy nie znalaziono. Jest to mężczyzna wysokiego wzrostu, szczupły, brunet, włosy uczesane do góry. Ubrany jest w ciemnogrnatowy płaszcz, ciemne ubranie w czerwono-zielone kropki oraz cyklistówkę.

Zwłoki zabezpieczono. Polleja ustala też samosć wisielca. Nie ul ga wątpliwości, że w danym wypadku ma się do czynienia z samobójstwem.

Bezpłatne porady weterynaryjne

Wileńskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami podaje wszystkim do wiadomości, iż został zaangażowany nowy lekarz weterynarii p. dr. Uzarowski Jan, który przyjmując choroze zwierząt oraz udziela bezpłatnie pomocy lekarskiej dla zwierząt ubogiej ludności, u siebie w domu przy ul. Kalwaryjskiej 12 — 2, od godziny 3 — po poł. codziennie.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.
— Dziś w niedzielę na popołudniowym przedstawieniu o godz. 4.15 po cenach propagandowych nada będzie komedia Wiliama Szekspira p. t. „Poskromienie złośnicy”.

— Wieczorem o godz. 8.15 sztuka O. Indiga „Człowiek pod mostem”.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.
— Występy J. KULCZYCKIEJ. Dziś o g. 8.15 w. z udziałem J. Kulczyckiej i M. Warkowicza, melodysta op. Stolsa „Taniec szczęścia”.

— Dzisiejsza popołudniówka po cenach propagandowych w „Lutni”. Dziś o godz. 4 pp po raz ostatni będzie miała możliwość publiczności usłyszenia przepięknych melodii amerykańskiej operetki „Rose Marie”. W rolach głównych Kulczycka i Warkowicz.

Wtorkowe wznowienie „Księżniczki Błękitnej”. We wtorek J. Kulczycka wystąpi w melodystyce i reprezentacyjnej op. M. Józefowicza „Księżniczka Błękitna”.

TEATR „NOWOŚCI”.
Dziś, niedziela, 21. III wielka rewia pt. „Rozemiane serca”, z udziałem Marii Nowichowiczowej, Tadeusza Piłarskiego, Antoniego Jakszasa, ulubienica publiczności wileńskiej, nowozaangażowanego duetu tanecznego Jariego i Geny Sławów, barytona Zdzisława Nivy, oraz Lili Rostańskiej, Janusza Sciwińskiego, Aleksandra Szpakowskiego, Jerzego Orłowskiego i in.

Na święta
Perfumy i wody kwiatowe flakoni i na wagę najn. zapachów, kremy, puder, róż, pomadka do warg i ołówki do brwi.

Przedmioty gospodarskie: zapraw, szczytki, sukna i wisko do froterki oraz wszelkie środki do orania i bielzenia.

Środki do czyszczenia i szlifowania: metalow, pasta i płyn do obuwia.

Opłat i, szafar, wanilia, kardamon, różne olejki i esencja do likierów i pieczywa.

Farba i marmurki do jaj. Przybory i nożyki do gojenia. Karty do gry i żarówki elektryczne poleca

Skład Apteczny i Perfumeryjny J. Szambedał

W. Pohulanka 14, tel. 14-89 (vis-à-vis Teatru Wielkiego)

Istnieje od roku 1901. Wybór największy. Obsługa fachowa, punktualna i sumienna.

Szkodliwa działalność nauczycielki-Litwinki

W marcu 1936 r. mieszkańcy wsi Dolina, gm. oranśkiej, oskarżyli nauczycielkę publiczną szkoły powszechnej tejże wsi Jadvigę Skłutową, że zmuszała dzieci tej szkoły na rodowosć polską do uczenia się w języku litewskim, wbrew ich woli i woli rodziców.

Że stosowała kary cielesne w stosunku do tych dzieci, które nie pozwalały się litwinizować.

Że zabraniała podzwinięcia się dzieciom w języku polskim, a natomiast nakazywała podzwinić się w języku litewskim, że wpałała dzieciom przekonania, że są narodowości litewskiej i powinni się czuć Litwinami.

Wobec wysunięcia tych zarzutów władze szkolne złożyły Skłutowej wyroczenie sprawy oskarżycielom. Skłutowa bowiem zapewniała

Właściwie władze szkolne, że zarzuty, postawione jej przez mieszkańców wsi Dolina nie odpowiadają prawdzie.

Na skutek wniesionej przez Skłutową skargi w dniu 18 bm. w Sądzie Grodzkim w Oranach odbyła się rozprawa przeciwko mieszkancom wsi Dolina. Skłutowa prosiła Sąd o ukaranie zażenowanych, jako winnych o zniesławienie jej.

Przewód sądowy zatwierdził w całej rozciągłości zarzuty stawiane Skłutowej, wobec czego sąd uniewinnił oskarżonych.

Zażalenie należy, że Skłutowa była nauczycielką prywatną szkoły Litewskiego T-wa „Rytas”, skąd została przyjęta do publicznego szkolnictwa powszechnego.

Oskarżenie w imieniu Skłutowej popierał adwokat Antoni Juchniewicz.

Właściwie władze szkolne, że zarzuty, postawione jej przez mieszkańców wsi Dolina nie odpowiadają prawdzie.

Na skutek wniesionej przez Skłutową skargi w dniu 18 bm. w Sądzie Grodzkim w Oranach odbyła się rozprawa przeciwko mieszkancom wsi Dolina. Skłutowa prosiła Sąd o ukaranie zażenowanych, jako winnych o zniesławienie jej.

Przewód sądowy zatwierdził w całej rozciągłości zarzuty stawiane Skłutowej, wobec czego sąd uniewinnił oskarżonych.

Zażalenie należy, że Skłutowa była nauczycielką prywatną szkoły Litewskiego T-wa „Rytas”, skąd została przyjęta do publicznego szkolnictwa powszechnego.

Oskarżenie w imieniu Skłutowej popierał adwokat Antoni Juchniewicz.

Właściwie władze szkolne, że zarzuty, postawione jej przez mieszkańców wsi Dolina nie odpowiadają prawdzie.

Na skutek wniesionej przez Skłutową skargi w dniu 18 bm. w Sądzie Grodzkim w Oranach odbyła się rozprawa przeciwko mieszkancom wsi Dolina. Skłutowa prosiła Sąd o ukaranie zażenowanych, jako winnych o zniesławienie jej.

Przewód sądowy zatwierdził w całej rozciągłości zarzuty stawiane Skłutowej, wobec czego sąd uniewinnił oskarżonych.

Zażalenie należy, że Skłutowa była nauczycielką prywatną szkoły Litewskiego T-wa „Rytas”, skąd została przyjęta do publicznego szkolnictwa powszechnego.

Oskarżenie w imieniu Skłutowej popierał adwokat Antoni Juchniewicz.

Właściwie władze szkolne, że zarzuty, postawione jej przez mieszkańców wsi Dolina nie odpowiadają prawdzie.

Na skutek wniesionej przez Skłutową skargi w dniu 18 bm. w Sądzie Grodzkim w Oranach odbyła się rozprawa przeciwko mieszkancom wsi Dolina. Skłutowa prosiła Sąd o ukaranie zażenowanych, jako winnych o zniesławienie jej.

Przewód sądowy zatwierdził w całej rozciągłości zarzuty stawiane Skłutowej, wobec czego sąd uniewinnił oskarżonych.

Zażalenie należy, że Skłutowa była nauczycielką prywatną szkoły Litewskiego T-wa „Rytas”, skąd została przyjęta do publicznego szkolnictwa powszechnego

nie chęsciowy
— ale **pełny** zakres dźwiękowy



Aby upajać czarem i poezją — gra mistrza musi być odtwarzana w pełnym zakresie dźwiękowym, w granicach od 30 do 8000 drgań na sekundę. Tą cechą wyróżnia się spośród wszystkich odbiorników...

PHILIPS Super 695

Tabela loterii

4-ty dzień ciągnięcia 2-iej klasy 38-iej Loterii Państw.

I i II ciągnięcie Główne wygrane

Pierwsza dzienna wygrana zł.

1.000 na Nr.: 139004

2.000 zł.: 77012 154601 167249

Po 1.000 zł.: 116319

Po 600 zł.: 10783 25495 24076

49729 58390 61928 104532 133876

148294 178266

Po 400 zł.: 19429 67677 79275

22181 113951 132456 153652

185678 194129

Po 250 zł.: 6384 25381 26989

42931 54944 98882 170955 183239

Po 200 zł.: 5581 19746 24662

31747 38257 43902 44020 50652

51524 53918 54226 57193 64613

67144 72493 92111 95313 98434

99731 108773 126289 127292

134700 137300 137833 161530

164776 184506

Wygrane po 50 zł.

2092 524 958 3022 4639 5386 881

923 7306 439 9153 629 43 10118 88

433 84 11605 12145 483 841 68 927

49 13088 695 834 14132 908 25 95

15320 596 629 16906 17124 18423 944

19141 290 397 443 57 957 20056 396

404 21097 143 341 97 22009 181

452 985 23817 24464 942 25289 519

676 724 904 46 26179 275 544 804 43

27486 813 70 28233 343 642 54 29115

465 599 30488 31346 970 32281 486

601 775 33218 516 949 93 34281 35584

678 37978 38197 743 857 39327

43390 433 601 41252 578 42075

286 48000 313 930 73 49406 629 853

50600 967 51028 150 362 95 473 598

91 235 327 493 644 43145 339 584

98 44349 794 45145 249 46275 47020

52142 257 495 664 884 53522 44

54149 915 55281 470 840 56309 623

51 57079 307 673 58405 642 92

59606 60524 916 61321 593 62995

63255 64598 434 65426 66088 584

643 705 69295 450 762 70321 414

868 951 79972 72084 142 561 606

14 17 862 73494 80 609 74115 34

174 76743 973 77004 21 303 21 35

442 51 634 92 78246 417 874 964

79640 736 55 819

80038 819 610 30 50 728 83272

675 777 84078 518 799 862 85087

896 86512 660 87070 223 336 430 91

703 88257 703 983 89694 765 90044

254 618 91032 664 72050 224 418 36

842 43 87 93351 537 61 714 874 964

780 96369 523 55 97558 64 727 98092

288 459 875 996 99227 494 722 27

100694 789 874 101870 103315 645

104932 105029 156299 463 106442 107

188 313 75 460 575 917 108011 133

110084 19 748 111597 723 112062 316

III ciągnięcie

Wygrane po 150 zł.

688 95 1015 3055 747 94 5128 985

3466 460 7513 8447 790 817 9595

11359 894 12704 15497 697 15013 20

18496 20018 29 348 474 813 22712 534

751 894 23699 24250 334 25562 2710

328 28199 29182 793 30003 31429

32468 705 3439 35285 36016 37051

300 39542 683 40336 846 41152 771 978

42574 730 969 43075 951 44587 762

45744 848 927 46337 404 47879 48991

52121 297 54771 55712 57185 436 793

912 58313 59595 60694 961 62618

63737 827 62526 90 67633 780 88358

69567 71221 391 432 554 862 73153

897 74346 73 948 75137 76440 746

77028 83275 80 933 88918 88058 87824

945 89624 840 91056 92421 32 93508

911 94147 95992 90031 97342 98778

99173 234

10139 481 565 995 102669 982

103379 104271 784 11291 579 112859

110142 320 55 794 11291 579 112859

113523 114174 115092 116825 122742

12420 974 125337 504 126032 128742

129188 914 130168 456 257 131098

134837 975 135697 136924 137098

142782 143075 144622 145721 148464

171 149173 416 152965 37 153134 765

154362 156415 158422 744 160349

162678 807 163659 166417 59 793

167349 170211 822 171395 173542 731

933 174488 175048 423 176850 177462

968 179759 180269 409 182548 183302

567 185402 186348 187117 191780 393

193811

Wygrane po 50 zł.

809 979 1046 870 2222 300 4917 94

5478 6329 433 7229 8498 9689 10319

PRZY HEMOROIDACH
(zwyczajnych, wewnętrznych, zewnętrżnych)
"VARICOL"
Ciepłoty i masę
Ciepłoty i masę
Ciepłoty i masę

Na marne wyrzucisz pieniądze gdy nie-
umiejętnie opryskasz DRZEWIA OWOCOWE.
Doradz Ci fachowo co masz nabyć i jak
chemikalia stosować w
CENTRALI ZAOPATRZENIA OGRODNICZYCH
Wilno, Zawalna 23, tel. 21-48.
wypożyczanie opryskiwaczy.

**PRZY PRZEBIEGU
GRYPE, KATARZE
ROZKŁADU
KOWALSKINA**

Obwieszczenie

O LICYTACJI

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Mini-
strów z dnia 25. 6. 1932 r. o postępowaniu
egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U.
R. P.), Urząd Skarbowy w Lidzie podaje do
ogólnej wiadomości, że dn. 24 marca 1937 r.
o godz. 9 w lokalu Szymona Meysztowicza
w maj. Gieranony, gm. Lipnisk, celem ure-
gulowania należności Urzędu Skar-
bowego w Lidzie — Meysztowiczowie Szy-
mon i Maria, odbędzie się sprzedaż z licy-
tacji niżej wymienionych ruchomości: traktor
firmy „Tytan” na bieżni z pługiem 3 lem-
szowym — zł. 3000; bryczka czarna, resoro-
wana, parokonna — zł. 500; około 800 pud.
pszenicy w skopach, 2 torpy — zł. 2400.
Zajęte przedmioty można oglądać dn. 24
marca 1937 r. o godz. 8 do godz. 9 w ma-
jaku Gieranony, gm. Lipnisk.

Kierownik Działu Egzekucyjnego.

(—) F. SIKORSKI

Obwieszczenie

O LICYTACJI

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Mini-
strów z dnia 25. 6. 1932 r. o postępowaniu
egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U.
R. P.), Urząd Skarbowy w Lidzie podaje do
ogólnej wiadomości, że dn. 24 marca 1937 r.
o godzinie 11-iej w lokalu przy Za-
rządzie Gminy w Raduniu, celem uregulo-
wania należności Urzędu Skarbowego
w Lidzie, P. Z. U. W. w Stonimie, Państwo
wogo Banku Rolnego w Wilnie i Zarządu
Gminnego w Raduniu, odbędzie się sprzedaż
z licytacji niżej wymienionych ruchomości:
3 krowy pastre — zł. 300; 3 krowy pastre —
zł. 300; komoda nowa — zł. 70; samowar
— zł. 25; 6 krzesel — zł. 30; stół — zł. 50;
kredens — zł. 100; komoda — zł. 70.
Z uwagi na to, że licytacja wyznaczona
w pierwszym terminie na dzień 27 lutego i
15 lutego 1937 r. nie doszła do skutku, wy-
mienione wyżej przedmioty, w myśl § 92 po
wołanego na wstępie rozporządzenia mogą
być sprzedane za cenę niższą od oszacowa-
nia.

Zajęte przedmioty można oglądać dn. 24
marca 1937 r. o godz. 8 do godz. 11 w lo-
kalu przy Zarządzie Gminy w Raduniu.

Kierownik Działu Egzekucyjnego.

(—) F. SIKORSKI

Obwieszczenie

O LICYTACJI

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Mini-
strów z dnia 25. 6. 1932 r. o postępowaniu
egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U.
R. P.), Urząd Skarbowy w Lidzie podaje do
ogólnej wiadomości, że dn. 24 marca 1937 r.
o godz. 8 w lokalu przy Gólmonta Wiktora
w folwarku Stare-Bieniakonie, gm. Bieniakonie,
celem uregulowania należności Urzędu Skar-
bowego w Lidzie, S. cy Gólmonta Wiktora,
odbędzie się sprzedaż z licy-
tacji niżej wymienionych ruchomości: Pia-
nino firmy Mühlich — zł. 550; Radio-aparat
2 lampowy — zł. 80; siodło nowe — zł. 80.
Zajęte przedmioty można oglądać dn. 24
marca 1937 r. o godz. 7 do godz. 8 w lokalu
s. cy Gólmonta Wiktora — folw. Stare Bie-
niakonie.

Kierownik Działu Egzekucyjnego.

(—) F. SIKORSKI

Do sprzedania

na rozbiórce dom drewniany w śródmieściu.
Informacje: Konsystorz Ewangelicko-Refor-
mowany, ul. Zawalna 11, od godz. 11 do 14.

„Echo Obcojęzyczne”

Francusko-Polskie, Niemiecko-Polskie —
ułatwia gruntowne opanowanie języków (zna-
jącym początki). Szczegółowe prospekty bez
płatnie: Warszawa, Waliców 3.

Nauczycielki,

bony, wychowawczy-
ni i wszelkiego ro-
dzaju służby domo-
wej, zaproszenia do
Włoskiego Biura Fun-
duszu Pracy w Wilnie
Poznańska 2, telefon
12-06, czynne od g.
8 do 15-iej

Ochmistrzyni

od hodowców, prak-
tykant od zarzą-
dów, potrzebni do
majątku. Osobiste porozu-
mienie się w dniu 21.III.
1937 r. od godz. 12
do 15-iej, Wilno, ulica
Arsenańska 6 m. 5,
tel. 20-61, Skinder

DOCTOR MED.

Sz. Kiesel

choroby wewnętrzne
i kobiece.
Przyjm. 8-3 4-7
Kawaryjska 8.

DOCTOR

Zeldowicz

Chor. skórne, wene-
ryczne, narządów mo-
czow. od godz. 9-1
15-8 w.

DOCTOR

Zelowiecowa

Choroby kobiece,
skórne, weneryczne,
narządów moczow.
od godz. 12-2 14-7
wiecz. ul. Wileńska 20
m. 3, tel. 2-77.

DOCTOR MED.

J. Piotrowicz -

Jurczenkowa

Ordynat Szp. Sawioz
Choroby skórne,
weneryczne, kobiece
Wileńska 34, tel. 18-60
Przyjmuje od 5-7 w

DOCTOR MED.

J. Anforowicz -

Szczepanowa

Choroby skórne, wene-
ryczne, kobiece
przyjmuje 8-9, 12-3
14-7
Zamkowa 3-9

DOCTOR

ZAURMAN

choroby weneryczne,
skór. i moczow.
Szczępa 3, tel. 20-76
Przyjm. 12-2 14-8

DOCTOR

Blumowicz

Choroby weneryczne,
skórne i moczow.
Wielka 21, tel. 821
Przyjm. od 9-11 3-8

DOCTOR MED.

Zygmunt

Kudrewicz

Choroby weneryczne,
skórne i moczow.
ul. Zamkowa 15,
tel. 19-60. Przyjmuje
od 8-11 od 3-8.

AKUSZERKA

Maria

Laknerowa

Przyjmuje od 9 rane-
do 7 wiecz. ul. J. Je-
sajńskiego 5-18 róg
Ofiarnej (ob. Sądu).

Zaginął

18 marca na Zwi-
erzyńcu ples alreale-
terre zółty z czar-
nym siodłem i szyle-
kudłaty, ogon krótki,
wzrost około 70 cm,
obroża czerwona skó-
rzana, ze złączkami
„Bydgoszcz” Nr 237.
Upraszam o wskaze-
nie odprowadzenie
względnie o udziele-
nie informacji Sos-
nowa 27, inżyn. Pa-
włowicz.

Buchalter

zakłady, prowadzi-
li księgi: koi-
pkielce-handlowe
no-letnie, dla właścicieli
nieuchomości,
racj. instytucjom opie-
rającym gospodar-
stwo na budziecie,
Zamkowa 26 m. 1-a
odg. 9-11 i 17-19

PHM Dziś o g. 12 i 2-iej dwa ulgowe poranki dla wszystkich
PLOMIENNE SERCA
Balkon 25 gr. Parter 40 gr.

Dziś początek o godz. 4-iej. Wielki triumf. Arcydział filmowe
ZAPOMNIANA SYMFONIA
W roli czlowieka „SKONCZONO” Jean Hersholt. Nad program: „Nie zobaczyc tego filmu, to znaczy pozabawic sie głębokimi i szlachetnymi przeżyciami wzruszającymi, a jednocześnie podnoszącymi na duchu. Film stoi na najlepszym poziomie sztuki.” (Recenzja „Słowa” 20 b. m.)

PHM Dziś połączny film religijny
„DON BOSCO”
Wyswietlany w Polsce pod wysoką opieką Jego Eminencji Ks. Kard. Augusta Hlonda i pod protektorem Akcji Katolickiej. Z powodu imienin Marszałka Smigłego-Rydzia specjalny nadprogram: **Wreczenie butawy.** Początek seansów o godz. 2-iej